Nr. 132. We Lwowie Sobota dnia 13 Maja 1899 r. Rok XXXII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9. zł. — kwartalnie 4 zł 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

Po procesie ks. Stojałowskiego.

Lwów 12 maja.

Przed rokiem przeszło *Dziennik Polski* podniósł sprawę apostazji narodowej i religijnej ks. Stojałowskiego. Podana wiadomość wstrząsnęła całem społeczeństwem polskiem, wywołała uczucie bolesne i nad wyraz przykre, szło tu bowiem o kapłana katolickiego, o przywódcę pewnej części ludu polskiego, o człowieka, który bądź co bądź należał do wybitnych pracowników na niwie ludowej. Pragnęło się z duszy i serca, żeby wiadomość okazała się nieprawdziwą, a pragnęło dlatego, bo wszyscy wiemy, w jaki sposób kończą ludzie, którzy Rosji chcą służyć za narzędzie do zgubienia własnego narodu, bez względu na to, czy oddają się na jej usługi w chwilowem szlachetnem zaślepieniu, czy w brudnych widokach osobistych korzyści. Zaślepieńcy ci dużo nieraz zaszkodzili własnej ojczyźnie, a potem ginęli w hańbie i pogardzie...

Od chwili wytoczenia ciężkiej skargi przez *Dziennik Polski* zaszedł niejeden epizod, który wskazał bliżej, że podniesione zarzuty nie były płonne, że na ich dnie tkwi bardzo dużo prawdy, jeżeli nie zupełna prawda. Jasne oświetlenie na tę sprawę rzucił ostatni proces krakowski ks. Stojałowskiego i dlatego należy mu się bliżej i uważniej przypatrzeć. Proces krakowski nie był właściwem sądzeniem obwinionego dra Zygmunta Marka; przeciwnie na ławie oskarżonych siedział ks. Stojałowski, pod zarzutem stosunków z jenerałem Brockiem i żandarmerją rosyjską, pod zarzutem zbrodniczego moskalofilstwa, pod zarzutem oszustw politycznych. Proces był najlepszą sposobnością, ażeby ks. Stojałowski oczyścił się z ciężkich zarzutów, a ława przysięgłych tego oczyszczenia pragnęła, wychodząc z zasady, że jeżeli tylko sumienie jej pozwoli na to i przebieg rozprawy, to raz zakończy tę sprawę i oczyści katolickiego kapłana z tak strasznych zarzutów podwójnej zdrady. Pragnęła tego oczyszczenia w interesie całego społeczeństwa polskiego, aby mu pokazać, że wiele na nas zwaliło się i wali nieszczęść, ale potwornych zdrajców nie mamy i że wstrętnym ostatnim ich typem był Hendigery i Żychliński.

Niestety — rozprawa przynosiła dla ławy przysięgłych, dla bezstronnego audytorjum, co raz to nowe, bolesne niespodzianki. Stało się jasnem, że w chwilach strasznej walki z hr. Kazimierzem Badenim, gdy dalszy pobyt ks. Stojałowskiego w Galicji stawał się wprost niemożliwym, pomyślał on o przeniesieniu się do Rosji. Kto wie wszakże, czy rząd rosyjski przepuściłby w granice swoje człowieka, którym, jak zeznał jeden ze świadków na podstawie relacji szpiega Wiśniewskiego, którą udało mu się dostać do rąk, jenerał żandarmski Brock bardzo się interesuje, ale który dla Rosji był wprost zbytecznym i niepotrzebnym. To interesowanie się jenerała Brocka osobą ks. Stojałowskiego jest wielce charakterystycznem samo przez się, choćby nie zaszły potem fakta, wskazujące, że między interesowaniem się dygnitarza policyjnego, a działalnością ks. Stojałowskiego zachodzą pewne wiążące nici.

Zatem trzeba sobie było przygotować teren w Rosji. W tem przygotowywaniu terenu nie można pominąć zapisania się ks. Stojałowskiego jako kapłana do djecezji w Antiwari, której biskup Milinowicz jest zdeklarowanym zwolennikiem Rosji. Dlaczego szukając tak troskliwie, wybrał ks. Stojałowski tak odległą djecezję i odznaczającą się tego rodzaju prądami? Dzisiaj w związku faktów nie trudnem chyba będzie do zrozumienia: był to poprostu pierwszy objaw szukania klucza do furtki, wiodącej w granice północnego cesarstwa. Furtki takiej nie można było szukać bez porozumienia z żandarmerją, bez porozumienia z nią wyraźnego na zasadzie: *do ut des*. A teraz przychodzą do tego wszystkiego, do tych antecedencyj fakta, na rozprawie dowiedzione.

Przedewszystkiem ks. Stojałowski przyznał się do korespondencyj w *Dziewniku* i korespondencje owe odczytano; bije z niech zaciekła nienawiść do społeczeństwa polskiego i tej monarchji, która zapewniła nam rozwój narodowy i zapewniła wszelkie swobody konstytucyjne, natomiast autor sławi bezwzględnie autokratyzm i stosunki, panujące w Rosji; tak nie pisze człowiek, pragnący porozumienia się dwu narodów, tak pisze — i to czuła zarówno ława przysięgłych, jak trybunał, dziennikarstwo i audytorjum — człowiek za narzędzie użyty, człowiek, który stracił wszelkie poczucie własnej narodowości, rzucający się ślepo w objęcia Rosji, a tak za darmo się nie pisze.

Dalej przyznał się ks. Stojałowski, że jest moskalofilem i syntezę swej idei moskalofilskiej rozwijał przed ławą przysięgłych, pozwalając jej zajrzeć wgłąb własnego serca. Ujrzała ona wtedy, przekonała się ona z jego własnych słów, że ks. Stojałowski to nie szlachetny szaleniec, ale zimny rachmistrz, który cały naród nasz pragnie rzucić na pastwę caratu, a zastrzeżenia jego, że warunkiem połączenia ma być ochrona wiary i narodowości polskiej, są czczym frazesem, rzucanym na otumanienie odbywającego się sądu, bo fałsz tym frazesom zadawały roczniki pism ks. Stojałowskiego: ***Wieniec i Pszczółka***, których wyjątki przytoczył obwiniony dr. Marek. Wyjątki te stwierdziły, że ks. Stojałowski popełnia straszną zbrodnię, kierując lud ku północy i wskazując mu połączenie się z Rosją jako lekarstwo na jego niedolę; miłość i uwielbienie Rosji wykluczyć musi z serca tego ludu miłość własnej ojczyzny, miłość dla tych, co stoją na gruncie narodowym i bronią przed połączeniem z Rosją. Wyjątki zacytowane przez dr. Marka z pism ks. Stojałowskiego ***Wieniec i Pszczółka*** wskazały wyraźnie, że pisma te są poprostu filialnymi organami *Dniewnika* w Galicji i że realne pobudki mogą tylko skłonić do takiego pisania, a nie idealne cele. To wszystko otworzyło ławie przysięgłych oczy; w tem oświetleniu faktów widziała ona, pojmowała i oceniała jasno działalność moskalofilską ks. Stojałowskiego.

To jeszcze nie wszystko. Dowiedziała się ława przysięgłych z ust ks. Stojałowskiego, że ***Wieniec*** i ***Pszczółkę*** posyłał do Petersburga, do „jakiejś tam“ bibljoteki i za to tytułem prenumeraty dostawał kilka rubli. Ile tu niejasności w paru słowach wyszło z ust ks. redaktora; ile te słowa dają do myślenia? Ruble i Petersburg, to same przez się dwa nieszczęśliwe zestawienia; widocznie, przywiązywano tam wielką wagę do tych pism ks. Stojałowskiego, widocznie kontrolowano je troskliwie, bo tego jesteśmy pewni, że chyba żadne z naszych pism ludowych nie doznaje tego zaszczytu, by je aż z Petersburga prenumerowano do „jakiejś“ bibljoteki, co najwyżej, prenumerowane pod fałszywym adresem, czytają je żandarmi rosyjscy i dalej nie raportują, ale nie kończą swoich raportów wnioskiem o przesyłanie rubli redakcjom. Wreszcie zeznał p. Stapiński, że wyraźnie do niego powiedział ks. Stojałowski: „Nawiązałem stosunki, niech pana nie obchodzi z kim, ale będę miał środki materjalne, choćby w Warszawie“. Zeznał też poseł Średniawski, że ks. Stojałowski mówił z nim o potrzebie narodowego kościoła w Królestwie, o tem najgorętszem życzeniu Rosjan. Poseł Średniawski dodał wyraźnie, iż nie przypuszcza, aby ks. Stojałowski bezinteresownie rozwijał tego rodzaju antinarodową i antikościelną działalność.

Po tych wynikach rozprawy, po tem zajrzeniu w głąb duszy człowieka i bezpośredniem jego poznaniu ława przysięgłych miała tylko jedno wyjście: uwolnić dr. Marka, a tem samem wypalić na czole ks. Stojałowskiego piętno zdrajcy narodowego i religijnego. Nie przyszło to łatwo gronu obywateli, składających ławę, ale musieli wypowiedzieć swe zdanie: uczynili w zastępstwie całego społeczeństwa polskiego. Teraz obowiązkiem społeczeństwa wyrwać lud z rąk zdrajcy, zatruwającego w pisemkach swoich koła czytelników włościańskich. Nie dosyć napiętnować winowajcę — trzeba go uczynić nieszkodliwym.

Półurzędowiec o duchu pokojowym w sejmach.

Lwów 12 maja.

Z powagą i namaszczeniem, do jakiego uprawnia „wysoka ranga“ w hierarchii urzędniczej, wygłosił półurzędowy staruszek *Fremdenblatt* w ostatnim swym numerze słowa pochwały lub nagany niektórym sejmom przedlitawskim. Rozpoczął od stwierdzenia, że różnokształtny system reprezentacyjny w Austrji wykazuje obecnie pewne korzyści. Oto, podczas gdy czynność rady państwa jest sparaliżowana i ta nie posiada siły do spełnienia przekazanych jej przez konstytucję żądań, to konstytucja jednak bez przerwy funkcjonuje dalej. Schroniła się bowiem w mury sejmów krajowych, które żyją i całą pełnią sił żywotnych rozporządzają, świadcząc wymownie, że pomimo orkanów, — jakich widownią był centralny parlament — parlamentaryzm austrjacki nie obumarł wcale. Trudno wprawdzie twierdzić, aby obrady w tych sejmach, które obecnie sesje swoje kończą, wykazały ważne wyniki w duchu porozumienia się i pokoju narodowościowego, na każdy jednak sposób można przynajmniej tyle zaznaczyć, że stronnictwa, a pomiędzy niemi te zwłaszcza, które w rozmaitych sejmach większość stanowią, nie odczuwały wcale ochoty do zaostrzania trudnej bez tego sytuacji. Można też było w tym perjodzie sejmowym wyraźnie zauważyć, iż większości nie paliły za sobą mostów do ewentualnego porozumienia z mniejszościami, nie zapędzały się w ostateczność, nie ściągały na siebie zarzutu nieprzejednania i udaremniania przyszłych prób pojednawczych.

Jako przykład takiego usposobienia przytacza *Fremd.*, w pierwszym rzędzie sejm czeski — jak powiada — pod tym względem właśnie niebezpieczny. Mniejszość niemiecka usunęła się była od obrad, większość czeska była w prawie, odebrać mandaty secesjonistom niemieckim, co więcej frakcja wśród niej radykalna, z dr. Baxą na czele, domagała się tego, a mimo to Młodoczesi i konserwatywna wielka własność oparli się naleganiu radykałów. — Sejm morawski, będący również widownią walk narodowościowych pomiędzy Niemcami i Czechami, niczem nie prejudykował ze swej strony przyszłych usiłowań, ażeby na ściślejszem terytorjum kraju sprowadzić stan pokojowy. Komisja ugodowa, stała, kontynuuje swe prace i są widoki, że wreszcie osiągnie ona pożądane rezultaty. — Dalszym przykładem jest sejm tyrolski. Tam postąpili sobie Niemcy, większość stanowiący, wobec Włochów, którzy sejm opuścili, analogicznie, jak Czesi wobec Niemców. Nawet w Gorycji, gdzie walka Włochów ze Słoweńcami rozgrywa się zwykle bardzo ostro i namiętnie, widoczne było usiłowanie ze strony Włochów, aby nie zrywać z przeciwnikami wszystkich nici i raczej je nawiązać, gwoli doprowadzenia do jakiegoś porozumienia.

W tym akordzie jedyny dyssonans dał się słyszeć z Capo d'Istria, gdzie tego roku obraduje sejm istryjski. Większość włoska postanowiła pozbawić mandatów posłów słowiańskich, którzy ze sejmu się wynieśli — ale tam są inne stosunki i warunki, zauważa półurzędowiec wiedeński. Daje przy tej okazji roztropną naukę Włochom istryjskim, że mianowicie ktokolwiek jest w większości, nie powinien postępować wobec mniejszości w sposób, któryby bolał go i dotykał, gdyby sam się na jej miejscu znalazł.

Wielka szkoda, że *Fremdenblatt* pisząc te słowa, nie zaadresował ich do większości niemieckiej w szląskim sejmie, bo jeżeli gdzie i która większość, to właśnie w tym sejmie niemiecka w sposób wprost niegodziwy i barbarzyński wyzyskuje na każdym kroku swą sztuczną przewagę.

Najnowszy projekt rusyfikacji.

Pruska komisja kolonizacyjna nie daje widocznie spokoju białemu niedźwiedziowi, skoro w wojskowych sferach petersburskich roztrząsany jest zupełnie serjo projekt założenia w Królestwie Polskiem „banku wojennego.“ Rozpisały się o nim dość szeroko gazety rosyjskie, nie wspominając nic o jego celach rusyfikacyjnych, aż wojskowy organ rosyjski *Raswiedcsik* z iście żołnierską otwartością wypaplał wszystko. Pisze on co następuje:

„W guberniach nadwiślańskich sprzedawane bywa co roku mnóstwo majątków, obciążonych pożyczką Towarzystwa kredytowego ziemskiego, a to za niezapłacenie raty, więc dlaczegożby przy pośrednictwie nowego banku nie można użyczyć poparcia oficerom rosyjskim w nabywaniu tych majątków? Większość tych majątków dostaje się w ręce spekulantów, dla których, jak wiadomo, nie istnieje moralność, lecz tylko pochłaniające wszystko dążenie do zrobienia grosza za jakąkolwiekbądź cenę.

Kolonizacja gubernij nadwiślańskich żywiołem czysto rosyjskim posiada poważne znaczenie państwowe i wojenne, gdyż tworzy ona grunt do ukształtowania się miejscowych rodów szlacheckich w kraju, daje oparcie ideom ogólno-państwowym i będzie ułatwiała zlanie się dwóch bratnich narodowości w duchu wspólnej ojczyzny. Jaki wpływ może okazać osiadły żywioł rosyjski na przebieg wypadków wojennych w kraju, rozumie się samo przez się.

Dotychczas żywioł ten jest przybyszem, nie posiada korzeni, nie czuje nad sobą „władzy ziemi“ — i to bardzo przykro.“

Szał rusyfikacyjny zaczyna więc ogarniać i sfery czysto wojskowe, a projekt *Raswiedcsika*, gdyby się urzeczywistnił, mógłby w swych skutkach okazać się zaiste strasznym.

Bolesław Prus o emigracji.

III. Zmienić system gospodarstwa!.. Lecz jakiż on jest w Rosji?..

Oryginalną stronę stanowi posiadanie zbiorowe: ziemia należy do gminy, która co pewien czas dzieli ją na tyle równych części, ilu jest zdolnych do pracy mężczyzn, albo mężczyzn i kobiet, albo też ile w gminie znajdzie się żołądków do wykarmienia.

Nie wiem, o ile ten system, którym lubią chwalić się Rosjanie, da się pogodzić z ulepszeniami gospodarskiemi, wymagającemi wieloletniej pracy i dużych nakładów.

Jeszcze gorszemi są sposoby gospodarowania, których istnieje w Rosji kilka. Wycina się np. las, drzewo wywozi się, pozostałe pnie i gałęzie palą się i sieje się przez kilka lat z rzędu na tem miejscu, a gdy ziemia zaczyna wydawać liche plony, opuszcza się ją na lat 30 lub 40.

W niektórych okolicach prowadzi się gospodarstwo trzypolowe, a nawet płodozmienne. Gdzieindziej jednak sieje się w jednym — naprzykład — roku proso, w drugim jarą przenicę, a potem — zostawia się pole na odpoczynek przez sześć lat!..

Rzecz prosta, że taki sposób gospodarowania wymaga dużych obszarów ziemi, ale za to — może wyjałowić największe.

Głód tegoroczny sroży się w siedmiu czy ośmiu guberniach, najbardziej w kazańskiej, samarskiej, symbirskiej i ufimskiej. Jest to obszar ziemi przeszło 3 razy większy, aniżeli Królestwo Polskie, leży nad Wołgą lub w pobliżu jej, w odległości 1500 do 1700 wiorst od naszego kraju. Terytorja te składają się przeważnie z czarnoziemu, w niektórych miejscach głębokiego na trzy łokcie, a należą do najżyźniejszych w Rosji.

Dziwna rzecz! Bardziej na północ znajdują się gubernie: twerska, jarosławska, kostromska, posiadające bardzo ubogie grunta, prawie jałowe.

I tam właśnie niema głodu: ludzie bowiem, nie mogąc rachować na łaskawą naturę, wzięli się do pracy przemysłowej i mają się nie najgorzej...

Tymczasem mieszkańcy najżyźniejszych gubernij zbyt często polegają na doskonałych gruntach i łagodnym klimacie — i po za obrębem rolnictwa bardzo mało zajmują się przemysłem, ogrodnictwem, sadownictwem pszczelarstwem, albo hodowlą bydła. Więc, gdy przyjdzie suche lato i wypali zboże i trawy do korzeni, mieszkańcy bez ratunku zostają skazani na głód.

Porównajmy stan tych gubernij w latach normalnych z Królestwem Polskiem.

Przypada na 1 mieszkańca:	Nad Wołgą:	W Król. Polsk.
Wyrobów przemysłu za rubli	3	25
Zboża na spożycie pudów	13	11
Zboża na sprzedaż „	6	4
Kartofli „	1	22

Widzimy tedy, że w roku urodzajnym owe żyzne gubernie mają na człowieka więcej zboża, a mniej kartofli, aniżeli my, ale za to mają znakomicie mniejszy przemysł.

Lecz zobaczmy, co się dzieje w latach nieurodzajnych.

Ponieważ w roku zeszłym był nieurodzaj, więc zebrane ziarno nie wystarczyło do nowych żniw, lecz wyczerpało się daleko wcześniej. Jakoż, dajmy na to w początkach lutego, rodzina chłopska zjadła ostatnią garstkę mąki i spaliła ostatnią wiązkę drzewa. Trzeba kupić opału i żywności, lecz pieniędzy niema, więc niesie się coś — naprzykład kożuch — do lichwiarza...

Lichwiarz, choć z niechęcią, ale kupi. Lecz ponieważ codzień ofiarowują mu po kilka kożuchów, więc — płaci tanio: za to, co warte 10 rubli, daje rubla.

Zdobył tedy chłop rubla, więc może pomyśleć o żywności. Żywność jest, tylko nieco droższa: żyto np. zwykle kosztowało pół rubla pud, a dzisiaj rubla. Kupuje tedy chłop trochę żyta, okrasy, parę gałęzi, odrobinę mleka dla najmłodszego dziecka i już po rublu...

Za parę dni trzeba znowu coś sprzedać, a więc — odzienie żony i dzieci, pierzynę, poduszki, kilka koszul i — znowu kupić zboża, którego ledwie wystarczy na kilka dni. Drzewa już się nie kupuje, albowiem przez oszczędność, pali się trochę podłogą, a trochę dachem.

Ktoś zawiadamia gospodarza, że o kilka wiorst od jego domu można zarobić, przy pomocy jednokonnej furmanki. Chłop zaprzęga konia i jedzie... Ale od miesiąca wygłodzone zwierzę — pada mu na środku drogi i zdycha...

W domu już niema nic; kufry, stoły, stołki, odzienie, naczynia, wszystko zostało spalone lub sprzedane. Trzeba podać się do zapomogi rządowej, która wynosi 30 funtów chleba miesięcznie na osobę. Dzięki temu chlebowi, przy wielkiej oszczędności, wytrzymano trzy tygodnie. Lecz na pozostały tydzień brakuje żywności. Na szczęście żona, mądra gospodyni, przypomina sobie parę kuchennych sekretów i po całodziennem poszukiwaniu i pracy, upiekła rodzaj placka z mąki żołędziowej, kory i lebiody.

Po paru dniach takiego pokarmu gospodarz zaczął majaczyć, gospodyni pokazała się krew w ustach, a dzieci już oddawna leżały niedomagające.

Jeszcze po kilku dniach, gdy z chaty nikt nie wychodził, przyjechał delegowany z Czerwonego krzyża i zastał następujący stan rzeczy:

Dom bez dachu, bez podłogi, bez sprzętów. Pod piecem leży gospodarz chory na tyfus plamisty, na piecu — gospodyni chora na szkorbut i ogrzewająca własnem ciałem dwoje dzieci w łachmanach. Zaś w piecu, który od kilku tygodni, pomimo trzaskających mrozów, nie widział ognia, leżało jeszcze jedno dziecko — zupełnie nagie...

Mniej więcej taki sam obraz przedstawiają setki tysięcy gospodarstw. Ludzie jak szkielety, dzieci z płaczem błagające chleba, wszystko, co posiadało wartość, sprzedane — bydło wyzdychało, albo przez właścicieli zostało pozabijane.

Oto ostatnie słowo sytuacji gospodarczej, w której „ziemia nie wynagradza pracy wkładanej w nią“ — jak mówi p. J. K. — albo — „względnego przeludnienia“ — jak uczy p. A. Kaufman — przeludnienia zaostrzonego nieurodzajem. Naprzód emigracja, a potem ruina majątkowa, upadek inwentarza, wyjałowiona ziemia i — nieopisane cierpienia ludzi, których jedynem szczęściem jest to, gdy dosyć wcześnie przyjdzie tyfus, odbierze przytomność i zabije...

Niech mi nikt nie mówi, że u nas „nigdy“ nie może być głodu, tylko „drożyzna“.

Przecie głód nie jest niczem innem, tylko drożyzną, której nie mogą przetrzymać ludzie ubodzy i dlatego karmią się żołędziami i lebiodą, zamiast chlebem..

---

(41)

Marja Rodziewiczówna.

MAGNAT.

(Ciąg dalszy).

Ależ, mój drogi — wtrąciła hrabianka — on nie kradł. Może być zbójcą i mordercą, w to uwierzę, bo ma zuchwałą i gwałtowną twarz, ale złodziejem i kłamcą nigdy. Żeby się zgodził, dziśbym mu oddała w zarząd wszystkie moje dobra.

— Ba, żeby chciał! — rzekł Lassota. — Ale to człowiek szalony. On mi dzisiaj zupełnie serjo powiedział, że musi zostać magnatem, bo kocha księżniczkę i postanowił ją zdobyć...

— Wcalebym się tej księżniczce nie dziwiła, żeby go przyjęła — odparła hrabianka.

Matka spojrzała na nią trochę zdziwiona, a Lassota się zaśmiał:

— Kiedy już nawet zyskał łaskę w oczach pani, to dokazał nielada sztuki.

Ruszyła brwiami.

— Porównywam go z tysiącem innych, którzy rej wodzą w towarzystwie i uchodzą za dobre partje i konstatuję, że wart dużo więcej.

Wstawano od stołu, gdy lokaj coś zcicha rzekł do Adama, ten się stropił i spytał:

— Doktor jest?

— Jest, ale kazał posłać po księdza.

— Co się stało? — spytała pani Kalinowska.

— Malcz dostał ataku paraliżu i podobno umiera.

Wszyscy osłupieli. Malcz był wszystkiem w Zborowic, możnowładcą w całem znaczeniu słowa.

Kalinowski ruszył zaraz do niego równie prawie niespokojny, jak o „Kormorana“; pani Kalinowska zaczęła biadać, co będzie, jeśli umrze.

— Jeszcze trzeba będzie tu zostać, a ja mam tyle zobowiązań w Warszawie.

— No, przecież nie mogą panie opuścić karnawału.

— Nie opuścimy! — rzekła spokojnie hrabianka. — Malcz się pewnie znowu pokłócił z Wretem, przystawią mu pijawki i pojutrze będzie zdrów. To nie pierwszy raz!

Zaczęto mówić o czemś innem, ale Adam długo nie wracał, posłano lokaja po wiadomości.

Wrócił z oznajmieniem, że jest bardzo źle.

Około dziesiątej zjawił się wreszcie Adam, jak zwykle, zimny i sztywny.

— Umarł przed chwilą — rzekł spokojnie.

— I cóż teraz będzie? — zawołała pani Kalinowska.

— A no, kazałem przynieść klucze i zapieczętować jego kancelarję. Niechże go tymczasem pochowają, potem trzeba szukać innego.

Popatrzył na Gizellę, zupełnie spokojny, że ona za niego pomyśli i dobrze poradzi.

Na trzeci dzień świąt niespodziewanie zjawili się znów w Mniszewie Adam Kalinowski i Lassota. Zastali zgiełk i ruch, dziedziniec pełen koni i obcych ludzi. Kalinowska wyszła do nich od gumien, resztę rozporządzeń dając Michałowi, który z włóczęgi stał się u Aleksandra dozorcą i zaufanym.

— Jarmark u pani? — rzekł Lassota, a Adam już konie oglądał.

— Syn mi to przysłał z za Bugu. Tylko przenocują, a jutro pójdą na granicę. Mają tam na nie czekać oficerowie austrjaccy.

— Więc nie zastaliśmy pana Aleksandra?

— On po mszy na pierwszy dzień świąt już tu nie wrócił. Pojechał za Bug po konie, a stamtąd miał na Podlasie wstąpić.

— Kiedyż go się pani spodziewa? Przecie jutro ma konie dostawić do granicy?

— O, to już ja załatwię z Michałem.

— Ależ to dla pani nielada fatyga.

— Już mnie wprawił. On od jesieni wcale w domu nie bawi. Wciąż po świecie się kręci. Dorabia się chłopak ile sił, a my tu pilnujemy Mniszewa. Jak kiedy na dni parę wpadnie, narzeka, że mu brak roboty i znów zmyka. Panowie może wstąpią. Zostawił mi dla odesłania do księdza kosztorys reparacji kościoła. Panowie zapewne chcieli się o to dowiedzieć.

— Proszę pani, jabym tu parę klaczy sam kupił! — rzekł Adam. — Jaka cena tej gniadej i tych dwóch kasztanowatych?

Kalinowska dobyła list z kieszeni, zajrzała do niego i rzekła:

— Po dwieście rubli.

— Płacę i biorę.

Weszli do domu i zasiedli w saloniku, gdzie na kominku palił się ogień, a u stołu, zarzuconego książkami i gazetami, siedziała Józia nad zeszytem arytmetycznych zadań. Józia nie była już podobna do zahukanej sieroty z Kuhacza. Kwitła zdrowiem, wyrosła, ośmieliła się, patrzała rezolutnie z pod ciemnej grzywki i wcale nie zażenowana wizytą, zrobiła stylowy kniks podlotka i sprzątnęła swój zeszyt i osobę.

— Może panience pomódz w arytmetyce? — zaproponował Lassota.

— Nie można! Obiecałam panu Aleksandrowi, że sama dam radę.

— On nie pozna.

— Oho! Zaraz się domyśli, jak błędów nie znajdzie.

— Ładną sama sobie robisz opinję! — uśmiechnęła się Kalinowska. — Idź teraz i przygotuj herbatę dla panów.

Dziewczynka wyszła w podskokach i nucąc, wzięła się do gospodarstwa.

— Oto jest ten kosztorys! — rzekła Kalinowska, podając arkusz zapisanego papieru.

— My tu inny mamy interes do pana Aleksandra! — zagaił Lassota. — Słyszała pani zapewne, że Malcz umarł.

— Słyszałam. Mój syn nawet mówił, że będą państwo mieli dużo kłopotu, zanim się dobry zastępca znajdzie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Taki rodzaj „drożyzny" już dziś panowałby między nieszczęśnikami, którzy od nas i z Galicji wychodzą w obce kraje, gdyby zamknięto przed nimi granicę...

Dlatego, zdaje mi się, że na sprawę „względnego przeludnienia u nas" ludzie rozumni i praktyczni powinniby zwrócić pilniejszą niż dotychczas uwagę, pamiętając o starem przysłowiu:

„Co u innych dziś, u ciebie może być jutro".

Listy z kraju.

Muszyna 7 maja. (*Emigracja).* Najlepszą sposobność przekonania się o liczbie włościan, wyjeżdżających za granicę za zarobkiem, można mieć tutaj na stacji kolejowej. Niema pociągu, któryby nie był przepełniony wychodźcami. Z naszego powiatu sądowego wychodzą za granicę kraju najwięcej Rusini z Jastrzębnika, Powroźnika, Andrzejówki i innych sąsiednich gmin. Wychodźtwo to jest co rok znaczniejsze. Naszych ludzi mimo tego nie można nazwać emigrantami, gdyż wychodzą tylko chwilowo za zarobkiem, wracając zawsze po jakimś czasie do kraju, gdy mają już uskładaną kwotę, wystarczającą na spłacenie tych długów, które właśnie ich zmuszały do opuszczenia swych gospodarstw, zostawionych, nie sprzedanych, pod zarządem któremu z domowników, lub w dzierżawie.

Stary Sącz 8 maja. Wczoraj 7 bm. obchodziliśmy tutaj uroczyście 108 rocznicę konstytucji 3 maja. Na pamiątkę tej rocznicy urządzony był w „Sokole" uroczysty wieczorek. Jakkolwiek bardzo skromny program zapowiedziano afiszami, jednako woż wykonanie jego wypadło świetnie. W odczycie, którym zaczęto wieczorek, prześlicznie omówił nowo wybrany prezes „Sokoła" p. Dąbrowski powstanie i warunki „Konstytucji 3 maja." Apelem do mieszczan, słowy: „Pamiętaj mieszczaninie, że Polska wprzód nadała mieszczanom znakomite prawa, aniżeli inne kraje, a obowiązkiem polskich mieszczan jest pracować dla dobra narodu, krzewić oświatę i bronić praw nam wydartych — i że dzisiaj tylko do mieszczaństwa i ludu tego wiejskiego, który orze i uprawia polską glebę pod bogaty zasiew wolności, dobrobytu i szczęścia Ojczyzny, oczy, siły nasze zwrócić powinniśmy" — zakończył czcigodny prelegent odczyt hucznymi, a zasłużonymi oklaskami nagrodzony. Po deklamacjach odegrano jednoaktówkę „Werbel domowy." Amatorzy wywiązali się ze swego zadania chwacko, a na szczególniejsze uznanie zasługują (Bąbalina) panna Krzemieńska, (Basia) pani Mikutowa, (Urban) za swą komiczną grę p. Maraszewski i (Janek) za piękny śpiew p. Mikuta.

Dodać trzeba, że do „Werbla" przygrywała nowo założona, a z własnych sił „Sokoła" składająca się muzyka. Muzykę tę zorganizował nowy prezes „Sokoła." *J. M.*

Nasz przemysł piekarski.

III. Pomieszczenie piekarń lwowskich i czystość w nich jest niżej wszelkiej krytyki. Większa część piekarń żydowskich znajduje się w ciemnych norach, przeważnie w piwnicach mokrych, wilgotnych i cuchnących. Piekarnie są brudne, mokre, niechlujstwa w nich tyle, że aż zgroza bierze. Pełno w nich robactwa, miljony szczurów. Gdy robotnik w czasie przerwy położy się na worku lub desce od ciasta, to wnet go oblazi najrozmaitsze robactwo, a szczury urządzają prawdziwe na nim harce. Ze ścian wilgoć spływa strumieniami, na podłodze brud i gnój taki, że patrząc na to trudno uwierzyć, że może coś podobnego istnieć w miejscu, w którem wyrabia się jeden z najważniejszych artykułów spożywczych. Na targowicach we Lwowie tuż po targu większa czystość, niż na podłodze w niektórych piekarniach. A dodać trzeba, że często na tę podłogę wytoczy się ciasto. Robotnik wówczas zbiera je do koryta i dalej miesi; wcale go to nie żenuje, że pakuje ciasto ze śmieciem. Nic też dziwnego, że w dziennikach dość często pojawiają się skargi rozmaitych osób na nieczystości, znajdowane w bułkach lub chlebie. Przy takiej gospodarce inaczej być nie może. Choć częste są te skargi, to jednak nie stanowią one ani setnej części tego, co się w istocie w lwowskiem pieczywie znajduje.

Gdy na chwilę ustanie praca i koryta się złoży na kupę, to gdy się je otwiera do roboty, szczury z nich wylatują. Mimo to koryt tych się nie myje, lecz natychmiast leje się w nie wodę i sypie mąkę. Gdy wilgoć z sufitu kapie do koryta, lub ze ścian leje się na rozłożone pod niemi przygotowane do wypieku pieczywo, to nikt na to uwagi nie zwraca, tak jest to rzeczą naturalną. I znów stwierdzić należy, że wszystkie te obrzydliwości dzieją się przeważnie w piekarniach żydowskich. Chrześcijańskie dbają więcej od żydowskich o czystość, ale niestety i wśród chrześcijańskich są takie, które pod względem brudu i niechlujstwa śmiało rywalizować mogłyby z żydowskiemi. I to wszystko dzieje się pod bokiem magistratu, w którym istnieją dwie władze, obowiązane do kontroli nad piekarniami: przemysłowa i sanitarna. Że mimo istnienia tych władz może się dziać coś podobnego, co dzieje się w naszych piekarniach, to istotnie nie do pojęcia.

Zdarzył się nawet taki wypadek, że do lokalu, który magistrat uznał za nieodpowiedni dla piekarza katolika i polecił mu, pod grozą odebrania koncesji, jak najrychlej się wyprowadzić, sprowadził się w kilka dni później piekarz żyd, dla którego nagle lokal ten stał się jak najodpowiedniejszym.

Żeby lokal, przeznaczony na piekarnię, odpowiadał przepisom hygieny, żeby w nim była jakaś wentylacja itp. o tem i mowy nie ma. Stąd też bardzo opłakanym jest los robotników piekarskich. Już sama praca długa, ciężka, przy rozpalonym zawsze piecu, ujemnie na ich zdrowie wpływa, a jeszcze bardziej podkopuje je brak świeżego powietrza i rozmaite zarządzenia przy pieczeniu ciasta. Są np. piekarnie (Hessa, Czyżeka, Borkiewicza, Jodłowskiego), gdzie nie używają skrzynek do odstawiania bułek, ale gdzie są połączone ściany słupami i na te słupy (gary) stawia się deski z bułkami. Zapala się następnie pod kotłem i para wydobywająca się z niego przyczynia się do pięknego wyglądu bułek (choć wcale smaku i dobroci ich nie poprawia), ale natomiast para ta tak obejmie całą piekarnię i ludzi w niej pracujących, że nic dziwnego, iż potem tych ludzi niszczy gościec i zapalenie stawów i kości. A dodać trzeba, że piekarz stoi przy robocie pół nagi — więc nie dziwna, że każdy z nich jest astmatyczny.

Wymaga się także od piekarza, żeby był zdrów i czysty, tembardziej że łatwo to skontrolować, gdyż przy robocie jest on od pasa do głowy nagi, ale wymagania te tak ostro się nie biorą — a jak zdrowie piekarzy wygląda — zobaczymy.

KRONIKA

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Djarjusz lwowski.

Sobota 13 maja.

O godz. 6 wieczorem walne zgromadzenie Koła pań „Szkoły ludowej", Rynek l. 10.

Teatr hr. Skarbka: „Koziołki", krotochwila. Początek o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

Kalendarz. Sobota (13): Serwacego. Wschód słońca o godzinie 4 minut 30, zachód o godzinie 7 minut 24.

Program wiecu katolickiego i uroczystego pochodu, który się odbędzie w niedzielę, dnia 14 maia jest następujący: 1. O godzinie 3 popołudniu. Katolicy pragnący wziąć udział w wiecu zbiorą się w swych kościołach parafialnych, skąd wyruszą na plac Bernardyński pod figurę bł. Jana z Dukli. Korporacje i stowarzyszenia ze sztandarami zbiorą się w tymże czasie na placu Bernardyńskim.

2. O godzinie $3^1/_2$ wszyscy zebrani wyruszą jednym wielkim uroczystym pochodem przez plac Halicki, pl. Marjacki, ul. Akademicką, Św. Mikołaja, Zyblikiewicza, Św. Zofji i Poniatowskiego na plac powystawowy.

3. Po przybyciu na miejsce, uczestnicy zbiorą się w dawnej hali muzycznej, gdzie odbędzie się wiec z następującym porządkiem dziennym: a) Zagajenie prezesa; b) Przemówienia; c) Uchwalenie rezolucji.

4. Podczas pochodu i na placu powystawowym utrzymywać będzie porządek straż obywatelska.

Dyrekcja kolei państwowych donosi: Z dniem 1 czerwca aż do końca września rb. na stacjach kolejowych: Lwów, Przemyśl, Stryj, Brody, Ławoczne, Skole i Nowy Zagórz, będą oznajmiane dla podróżującej publiczności telegramy wiedeńskiego zakładu meteorologicznego, zapowiadające spodziewany stan powietrza najbliższej doby — tudzież dołączone mapy meteorologiczne, dające pogląd na ogólny stan powietrza w Europie.

O sensacyjnej, muzyczno-polityczne nowinie donoszą dzienniki paryskie. Oto kapela gwardyjska miasta Paryża, słynąca z orkiestrowego mistrzowstwa, zawarła podobno kontrakt z pewnym teatrem w Petersburgu, na mocy którego koncertować tam miała w miesiącu maju. Wszystko już było gotowe do wyjazdu. Muzykanci otrzymali nawet nowe mundury. W tem zjawia się u ministra spraw zewnętrznych pana Delcassé, ambasador niemiecki hr. Münster i proponuje mu, aby kapela gwardyjska, która przez 5 godzin postanowiła zatrzymać się w Berlinie, udała się na uroczyste przyjęcie do zamku królewskiego, tam wykonała jednogodzinny koncert i następnie z honorami wojskowymi odprowadzoną została na dworzec.

Pan Delcassé zrozumiał natychmiast, że hr. Münster bez porozumienia się z cesarzem niemieckim takiej propozycji zrobić nie mógł. Znalazł się więc w niemałym ambarasie i oświadczył, że w sprawie tej porozumieć się musi z resztą ministrów. Rezultat narady był podobno taki, że chcąc uniknąć wszelkich ewentualności, hałasów w prasie, rozdrażnienia tłumów, lub z drugiej strony kwasów na dworze pruskim, gabinet francuski postanowił, aby kapela gwardyjska zaniechała wogóle podróży do Rosji.

Na grobie Klementyny z Tańskich Hoffmanowej. Z Paryża donoszą: Seweryna Duchińska, na prośbę komitetu pań, urządzającego we Lwowie obchód setnej rocznicy urodzin Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, zaprosiła Polaków, zamieszkałych w Paryżu, na ceremonję złożenia wieńca na grobie autorki „Pamiątki po dobrej matce," na tutejszym cmentarzu Père-Lachaise. Na wezwanie czcigodnej poetki liczne grono Polaków pośpieszyło na cmentarz. Po pokropieniu grobu i odmówieniu modlitw przez księży polskich z kościółka Wniebowzięcia przy ulicy Saint Honore, w którym odbyło się nabożeństwo żałobne za spokój duszy Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, wieniec złożono na grobie, a p. Włodzimierz Bugiel przemówił w imieniu Koła polskiego artystyczno-literackiego w Paryżu, którego pani Duchińska jest członkiem honorowym.

Przez lat czterdzieści. W Nowym Jorku silne wrażenie wywarło morderstwo, którego ofiarą padł 72-letni dr. Aleksander Masterton, sprawcą zaś był 65-letni Jakób Neal Plumb. Zbrodnia, jak zeznał sam morderca, była epilogiem 40-letniej nienawiści. Plumb przed paru dniami wezwał Mastertona do jednego z hoteli nowojorskich i po krótkiej rozmowie wypalił do niego pięć razy z rewolweru. Trzy rany były śmiertelne. Natychmiast po dokonanej zbrodni Plumb wręczył policjantowi, stojącemu na najbliższym posterunku, dokument pisany na maszynie, zatytułowany: „Dlaczego Neal Plumb zamordował dra Masterton." Tak ofiara morderstwa, jak sprawca zbrodni byli miljonerami i członkami wielu klubów. Plumb był serdecznym przyjacielem nieżyjącego już byłego prezydenta unji, Arthura. Większą część życia spędził w Anglji, gdzie należał do najwybitniejszych klubowców, wydawał zaś rocznie sam na siebie około 400.000 dolarów. Dr. Masterton był bankierem. Powodem nieporozumień, wszczętych przed 40tu laty, było podobno niezbyt honorowe zachowanie się Mastertona w charakterze wykonawcy testamentu żony, a następnie opiekuna przydanego dzieci Plumba. Nieporozumienia przeszły z czasem w nienawiść, która ostatecznie znalazła ujście w zbrodni. Jak zeznał Plumb przed sędzią śledczym natychmiast po aresztowaniu, nienawiść jego do Mastertona wzmagała się z dniem każdym. Plumb walczył z sobą przez lat kilkanaście, wyjeżdżał z Ameryki na całe lata, starał się zapomnieć, aż wreszcie uległ niepohamowanej żądzy ukarania nędznika, który zawiódł jego zaufanie.

Trąd. Straszna chorob, trąd był dotąd jedynie przywilejem mieszkańców, osiedlonych w dolinie Amuru, którzy stykać się musieli z ludnością innoplemienną, chorobą tą dotkniętą. Obecnie, jak dowodzi przykład z żoną pewnego urzędnika, przewiezioną z kraju Ussuryjskiego do Petersburga, choroba ta zaczyna wybierać ofiary i między oświeceńszą ludnością. Wychodzący w Władywostoku *Wostocznyj Wiestnik*, podaje opis smutnego losu kilku dotkniętych trądem w Ochocku. Wszyscy oni, w liczbie 5 mężczyzn i jednej 19 letniej dziewczyny umieszczeni są w osadzie Mjata, w rozmaitych, oddalonych od siebie a niezamieszkanych punktach. Szczególnie pożałowania godny jest los młodej dziewczyny, którą samą jedną umieszczono w lesie. Otrzymując na 2 miesiące pud mąki i nieco herbaty, skazana jest na śmierć powolną. Gdyby nie współczucie Jakutów, którzy jej niekiedy podrzucą trochę odpadków z ryb, przeznaczonych dla psów, umarłaby już dawno z głodu. Ciało, okryte łachmanami, z pod których wyzierają wrzody, palce rąk i nóg przedstawiają jedną zgniłą masę. — Jako środek zaradczy przeciw szerzeniu się trądu, uważa dziennik dokładne i częste rewizje innoplemieńców, zamieszkujących doliny Amuru. Środek ten jednak tak długo nie będzie skutecznym, jak długo nie będzie specjalnych zakładów dla dotkniętych trądem.

Bankiet jubileuszowy, który się odbył w środę w salach Kasyna ziemiańskiego na cześć profesora dr. Rydygiera, zgromadził liczne grono przedstawicieli stanu lekarskiego i uniwersytetu lwowskiego. Z krakowskich gości wzięli udział w tej uroczystości prof. Trzebicky, prof. Klecki, redaktor *Przeglądu lekarskiego* dr. Kwaśnicki, dr. Rutkowski; dalej zaszczycił zebranie swą obecnością czcigodny ksiądz arcybiskup Issakowicz, tudzież reprezentanci wszystkich czterech fakultetów.

Szereg toastów otworzył ks. arcybiskup Issakowicz, czcząc w jubilacie męża nauki a równocześnie dobrego katolika; dalej toastowali: rektor uniwersytetu dr. Kadyi, dr. Kwaśnicki, dr. Festenburg, dr. Uhma, dr. Ruff i inni, a serdeczne „kochajmy się" wzniósł prof. Roszkowski. Pogadanka ożywiona przeciągnęła się do późna.

Na dochód kolonji w Rymanowie odbył się wczoraj na Strzelnicy wieczór muzykalno-wokalny, urządzony staraniem panny Abgarowicz, dyrektorki szkoły św. Antoniego. W wieczorze wzięły udział uczennice szkoły św. Antoniego, które swym śpiewem wypełniły 3 punkty programu pod kierunkiem nauczycielki panny Koch. Wielkiem powodzeniem cieszyła się deklamacja panny Izy Jakubowskiej, która z wielką brawurą wygłosiła wiersz Gawalewicza pt. „Niech żyje", — jakoteż kwintet smyczkowy Mozarta e-moll. Jednoaktowa komedyjka Kl. Hofmanowej pt. „Zegarek", odegrana z życiem przez młodziutkich aktorów, a wreszcie końcowy „żywy obraz" dopełniły całości wieczoru, który przyczynił się do powiększenia funduszów na tak sympatyczny cel, jak na kolonję leczniczą w Rymanowie.

Wieczór uroczysty w „Skale". Rocznicę 3go maja uczciło tow. „Skała" wczoraj uroczystym wieczorem, który się rozpoczął przemówieniem prezesa „Skały" ks. kan. Stopczyńskiego. Na szereg produkcyj złożyły się śpiew pp. Folczyńskiego i Winiarskiego, kwartet pp. Sladka, Vopalki, Vayhingera i R. Polińskiego, dalej chór „Skały", a wreszcie deklamacja p. Szeremety, który z niezwykłym ogniem wygłosił „Grób Agamemnona". Bardzo pięknym był odczyt prof. Nittmana na temat konstytucji 3. maja, jakoteż zakończenie, które wypowiedział prof. Stanisław Majerski.

Socjaliści o święceniu niedzieli. Za wielce krzykliwą i dziko zharmonizowaną, choć nie pozbawioną racji uwerturę do niedzielnego wiecu katolickiego należy uważać wczorajsze zgromadzenie ludowo, zwołane na godzinę 10 rano do hali muzycznej na placu powystawowym. Zagaił je tow. Danek, poczem wybrano prezydjum zgromadzenia w osobie Filowicza i Zarańskiego, jako przewodniczących, a Lebeta i Dryczki, jako sekretarzy. W zgromadzeniu wzięło udział około 500 osób. Przemawiali ze zwykłym sobie piorunującym ferworem tow. Hankiewicz i pos. Kozakiewicz, poczem uchwalono rezolucję tej treści, iż robotnicy żądają 36-godzinnego spoczynku w niedzielę, a mający się odbyć wiec w najbliższą niedzielę w tej samej materji uważają „za blagę i mydlenie oczu"(!!??)

Zapowiedziany pochód z powrotem mocno ucierpiał z powodu słoty, tak, iż tylko nieliczne niedobitki „dobiły" aż do skutku tj. do pasażu Hausmana.

Z dnia ubiegłego. Jan Komarzyński, parobek, przejechał na ul. Halickiej Arona Reisera, który niosąc krzesło, wskutek własnej nieostrożności dostał się pod koła wozu, skutkiem czego doznał kilku cięższych uszkodzeń ciała.

Wczoraj zbiegł z 80 pp. szeregowiec Fried Hammerschmidt, z Brodów pochodzący. Władze wojskowe zarządziły za zbiegiem pościg.

Bankructwo żydowskie w Krakowie. „Związek wierzycieli" ogłasza upadłość Salomona Hirsza, kupca w Krakowie.

Wystawa zbiorowa pracy kobiet w Krakowie uroczyście otwartą będzie dnia 20 maja rb. Komitetowi wystawowemu przyrzekli łaskawie swą radę praktyczną i pomoc w zarządzie i artystycznem ułożeniu wystawy: p. T. Kołakowski, inspektor, p. W. Wdowiszewski, dyrektor, p. Fabijański i p. Podgórny, art. malarze.

Komitet z powodu późnych zgłoszeń na wystawę przedmiotów z działu gospodarczo domowo-kobiecego, zawiadamia dopiero dziś, iż chętnie urządzi między innymi działami pracy kobiet i dział gospodarczo-domowy, uprasza przeto o zgłaszanie się wystawców. Przedmioty na tę wystawę nadsyłać można do dnia 15 maja do komitetu „Czytelnia dla kobiet" (Szpitalna 7, I p.) Kraków, codziennie prócz świąt i niedziel między 5 a 7 wieczorem. Od 15 do 17 maja wprost do sali wystawy Tow. strzeleckiego, Kraków, ul. Lubicz.

Kronika prowincjonalna. W Grzymałowie zniszczył pożar 4 zagrody włościańskie.

Mieszkańcy gminy Posuchów, w pow. brzeżańskim, byli świadkami nader przykrego wypadku. Oto w sam dzień Wielkiejnocy, wedle obrządku grecko-katolickiego, stosownie do starego, a do dziś niestety nie skasowanego jeszcze zwyczaju, koło miejscowej cerkwi strzelano z moździeży i pewien gospodarz w sile wieku, bo 32 lat liczący, nazwiskiem Fedko Papa, naładował zanadto wiele prochu i do tego mokrą gliną zabił otwór. Moździerz pękł i biedaka trafił w sam brzuch tak nieszczęśliwie, że wnętrzności wyszły, nogę jedną mu urwało i we dwie godziny w strasznych męczarniach wyzionął ducha. Śledztwo w toku.

Straszne nieszczęście wydarzyło się w nocy 7 b. m. starszemu szyberowi kolejowemu w Złoczowie Witykowi; koła wagonów odcięły mu jedną nogę i dłoń prawej ręki, a nadto wydarły ciało drugiej nogi. Natychmiast po tem nieszczęściu przybyły dr. Stein udzielił mu pierwszej pomocy i zarządził przeniesienie go do szpitala, w którym Wityk w zupełnie przytomnym stanie zmarł w południe, pozostawiwszy żonę i dwoje dzieci.

Panika w kościele. Z Madrytu donoszą: W miejscowości Burgo de Osma (prowincja Soria) runął podczas nabożeństwa w przepełnionym kościele chór, na którym znajdowało się kilkadziesiąt osób. Powstała straszna panika. Kilkanaście osób jest ciężko rannych, kilkadziesiąt lekko.

Zamach na męża. Z Moskwy donoszą: Żona znanego miljonera Firsanowa, godząc na życie męża strzeliła do niego z rewolweru trzy razy. Jedna kula utkwiła w boku, dwie w piersi. Dwie ostatnie wyjęto, pierwszej nie odnaleziono. Firsanowa zbiegła.

Technikowi rybołóstwa Borodinowi — jak donoszą z Uralska — udało się przeprowadzić sztuczne zapłodnienie ikry jesiotra. Dnia 5 bm. otrzymano pierwszy zarybek jesiotrów.

Dyrektor fabryki w spódnicy. Z Petersburga donoszą, że zamianowano tam dyrektorem pewnej wielkiej fabryki akcyjnej — kobietę. Jest to w Rosji pierwszy tego rodzaju wypadek. Nowy dyrektor jest wdową po niedawno zmarłym bardzo wpływowym członku tego towarzystwa.

Szczególny gość. Goście zabawiający się onegdaj w południe w kawiarni Danzingera w Wiedniu na Leopoldstadzie mieli nielada emocję, gdy wśród poobiedniego spoczynku nagle drzwi wchodowe pękły i na sali ukazał się koń dorożkarski, który opuściwszy na ulicy wehikuł, rozbiegany wpadł do kawiarni i tu „stanąwszy dęba", spowodował gremjalną ucieczkę gości — pod stoły i do kuchni. Połączonym usiłowaniom woźnicy i kilku odważniejszych gości, udało się przedsiębiorczą szkapę wyprowadzić z lokalu i przekonać, że jej miejsce przy dyszlu, a nie przy bufecie kawiarnianym.

Kongres wszechświatowy w sprawie szczepienia ospy odbędzie się w dniach od 18 do 20 czerwca w Berlinie. Odezwa w języku niemieckim, angielskim i francuskim zaprasza na ten kongres, który urządza związek niemieckich przeciwników szczepienia ospy. Przewodniczącym tego związku jest profesor dr. Paweł Förster.

Przeciwko gorsetom. Saskie ministerstwo oświecenia rozporządziło, że uczenicom publicznych żeńskich zakładów naukowych nie wolno odtąd nosić gorsetów, ponieważ wywierają wpływ szkodliwy na zdrowie i rozwój cielesny. Uczenice nosić mają szerokie fałdziste bluzki.

* **Wycieczkę** do Podhorzec, Oleska i Sassowa urządza dnia 14 b. m. Czytelnia akademicka.

* **Dyrekcja stowarzyszenia** kupców i młodzieży handlowej zaprasza wszystkich członków do wzięcia najliczniejszego udziału w uroczystym obchodzie i w wiecu zwołanym w sprawie święcenia odbyć się mającym w niedzielę dnia 14 b. m., punkt zborny o godz. 3 popoł. lokal stowarzyszenia ul. Czarnieckiego l. 1.

* **Wiosenne wpisy** dziatwy w szkółce p. Jaroszyńskiej przyjmują się jeszcze najdalej do 20 t. m. Jak wiadomo szkółka mieści się w pałacu hr. Fredrów w pięknym ogrodzie, w którym dziatwa bez przerwy w dni ciepłe używa ruchu i odbywa zajęcia metodą przepisane.

* **Gustaw Fiszer,** korzystając z kilku dni wolnych, robi w przyszłym tygodniu wycieczkę na prowincję dla dania paru wieczorów humorystycznych. W podróży tej towarzyszyć mu będzie tenor naszego teatru p. Stanisław Orzelski, który po dłuższej chorobie przyszedł zupełnie do zdrowia. Pierwszą stacją będzie Przemyśl, dalej Jarosław, Rzeszów, Tarnów, Kraków itd.

* **Koncert,** zapowiedziany na 19 b. m. na dochód „Zjednoczonych towarzystw dobroczynnych", zapowiada się świetnie, dzięki udziałowi najwybitniejszych sił artystycznych. Ogromną atrakcję stanowić będzie „Trio" kompozycji p. H. Melcera, które wykona sam kompozytor wraz z pp. Śladkiem i Wolfstalem. Sprzedaży biletów zajmuje się księgarnia pp. Gubrynowicza i Schmidta.

* **Festyn.** „Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej urządza na dochód swego funduszu emerytalnego, festyn na Górze zamkowej we czwartek dnia 1 czerwca b. r. Zabawy urządzane przez to stowarzyszenie cieszą się zawsze wielkiem powodzeniem, a festyn ten odbędzie się bez loterji fantowej, natomiast każdy bilet wstępu nadaje prawo do bezpłatnego ciągnienia 2 losów, a wygraną stanowić będzie około 600 ładnych premij ofiarowanych przez znane firmy kupieckie".

* **Zarząd Czytelni katolickiej** zaprasza wszystkich swych członków do gremialnego wzięcia udziału w mającym się odbyć w niedzielę dnia 14 b. m. wiecu katolickim dla święcenia świąt.

Punkt zborny, plac Bernardyński o godzinie pół do 4 popołudniu.

Zmarli:

Włodzimierz Barwiński, koncypista namiestnictwa, syn prof. Barwińskiego, zmarł we Lwowie.

W Krzywotołach zmarł Józef Czabański, prof. gimnazjum w Kołomyi.

Władysław Kudasiewicz, były właściciel pensjonatu w Krakowie, zmarł w 57 r. życia.

Wiec katolicki.

Otrzymujemy następującą odezwę: Obywatele katolicy! Wierni synowie Kościoła i Narodu! „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił" — rzekł Bóg. Prawo to pojęła ludzkość cała — a nie ma tak barbarzyńskiego narodu, któryby nie miał pewnych dni, poświęconych wyłącznej służbie bóstwa. Prawo to odwieczne leży w konieczności oddania czci Bogu — jakoteż w interesie każdego człowieka, który nie został stworzony wyłącznie dla pracy, jak bydle robocze, ale poza życiem doczesnem ma wieczność życia z Bogiem. Odpocząć więc od pracy swojej — myślą oderwać się od marnego zarobku, Bogu cześć oddać — to cel i potrzeba dnia świętego. My, katolicy, mamy bliżej jeszcze określone te prawa i ten rozkaz Boży, przez przykazanie dotyczące mszy św. i kazania w dni święte. Prawa te, choć poszły jakby w poniewierkę, trwają, moc swoją zatrzymują, obowiązują. Prawa te są jakby osią życia katolickiego. Prawa te są naszym sztandarem. Sztandar ten podnieść z upadku, przywrócić grodom naszym i stolicy cechę katolickiego narodu — oto cel wiecu. Nie dajmy się zawstydzać innowiercom — nie dajmy szydzić z wiary naszej! Idźmy radzić nad naprawą złego! Chcemy chleba! Przywróćmy niedzieli jej nietykalność! Bóg powiedział: „Spuści Pan błogosławieństwo na spiżarnie twoje, i na wszystkie dzieła rąk twoich — jeśli słuchać będziesz przykazania!" (Deut. 28). Sprawa nasza! Sprawa dobrobytu! Sprawa ducha! — to sprawa na wskroś narodowa! Stańmy wszyscy! Katolicy! Bracia Polacy i Rusini! Idźmy bronić sprawy Bożej i naszej!

* * *

Wiec odbędzie się w niedzielę 14 bm. o godz. 4 po południu w wielkiej hali powystawowej. Do jak najliczniejszego udziału w tym wiecu pochodzie wszystkich wiernych synów Kościoła i narodu, wszystkie instytucje, stowarzyszenia i korporacje jak najusilniej zapraszają w imieniu komitetu wiecowego: *Dr. Ludwik Rydygier, dr. Antoni Kalina, Stanisław Ciuchciński.*

Kradzież zamka armatniego.

Kilka wieczornych pism wiedeńskich podało onegdaj za korespondencją wiedeńską w *Berl. Tagblt.* wiadomość o kradzieży pewnej składowej części działa, mianowicie zamka armatniego (*Geschützverschlussstück*). Wedle rzeczonej relacji, w drodze z Leobersdorf do Wiednia zginął taki zamek nowego, szybkopalnego działa, a oczywiście skradł go ktoś taki, co miał w tem interes, aby poznać konstrukcję broni, dla artylerji austro-węgierskiej przeznaczonej.

Na sporządzenie tego rodzaju dział, ma być już w tegorocznych delegacjach przedłożenie o nowych kredytach przez ministra wojny wniesione.

Otóż kilka sztuk nowego tego działa znajduje się obecnie w Felixdorf, gdzie odbywają się z niem próby. Przed dwoma tygodniami jedne z tych dział musiało być do arsenału wiedeńskiego przewiezione. W tym celu rozebrano je, poszczególne części składowe opakowano i zwieziono do stacji kolei południowej Leobersdorf, skąd też wagon, odnośny, należycie oplombowany, do Wiednia odszedł. Wieczorem tegoż dnia stanął na dworcu kolei państwowej, a wszystkie plomby były nietknięte. Gdy jednak nazajutrz rano miano go otworzyć, skonstatowano brak plomb, a po przeszukaniu wnętrza wozu, spostrzeżono ubytek jednej składowej części działa, owego zamka. O tem zdarzeniu zawiadomiono niezwłocznie władzę wojskową, ta zarządziła ścisłe dochodzenie — lecz do tej pory bez skutku. Wprawdzie uwięziono w pierwszej chwili człowieka, podejrzanego o popełnienie tej kradzieży, musiano go jednak wkrótce, jako zupełnie niewinnego, uwolnić.

Ten ubytek niespodziany składowej części działa, znajdującego się właśnie w stadjum prób, musi niezawodnie zastanawiać, wszelakoż sfery kompetentne zaprzeczają kategorycznie, jakoby możliwem było z samego zamka armatniego odgadnąć całą konstrukcję tej broni. Zatem o zdradzie — powiadają — ani mowy nie ma. Na wszelki jednak sposób strata tego rodzaju równa się pożałowania godnemu zdradzeniu jednego szczegółu konstrukcyjnego nowej broni. Korespondent *Berl. Tagbl.* kończy słuszną uwagę, że wydaje się to poprostu niezrozumiałem, jak można było przedmiot równie ważny i tajemnicą okryty, jako zwykłą posyłkę towarową nadawać! Z Felixdorfu do Wiednia jest wszystkiego 40 kilometrów, więc bez szczególniejszych ofiar i trudów należało części składowe tego działa przetransportować furgonem wojennym i pod strażą wojskowej eskorty.

Kronika naukowa.

(Najnowsze obserwacje Merkurego. — Telegraf bez drutu z Anglji do Francji).

Czy na innych planetach także życie istnieje i przelewa się taką zmienną falą, jak na naszej?

Oto kwestja, która nie pozwala spać niektórym filozofom i badaczom przyrody. Astronomowie czynią usiłowania, ażeby odsłonić choćby maleńki rąbek tajemnicy, obserwują sąsiednie światy, lecz niestety, do dziś dnia żadnej stanowczej odpowiedzi dać nam na to nie potrafią.

W piśmie *The American Academy of Arts and Sciences* znajdujemy wyniki badań p. Lowell nad Merkurym, najbliższym słońca planetą. Mając do dyspozycji lunetę o 61 ctm. średnicy objektywu, astronom ten był w stanie poczynić spostrzeżenia, odnoszące się do powierzchni będącego w mowie planety.

Obserwacje takie są nadzwyczaj trudne, wymagają nietylko doskonałego instrumentu, doskonałości metod mierniczych, ale także bystrości wzroku i czystości atmosfery, nie mówiąc już o inteligencji spostrzegacza.

Najlepszą porą do obserwowania Merkurego jest chwila, gdy tenże znajduje się pomiędzy ziemią a słońcem, t. j. w pozycji odpowiadającej położeniu księżyca na nowiu, albowiem odległość jego od nas spada wówczas do minimum.

Pp. Lowell i Douglas przy 170 powiększeniu wykonali około 300 rysunków tego planety, z których widać, że nierówności powierzchni jego są bardzo znaczne.

Oto wnioski, jakie wysnuł ze swych badań astronom Lowell:

1. Merkury nigdy nie bywa okryty chmurami.
2. Nie posiada dostrzegalnej atmosfery.
3. Śniegi i lody nie zajmują jego polarnych okolic.
4. Roślinności na nim nie ma; powierzchnia zaś nie ulega perjodycznym zmianom, jak to się dzieje na Marsie np.
5. Biorąc to wszystko pod uwagę, można utrzymywać, że Merkury jest światem starym, od dawna obumarłym.

Dodać tu jeszcze należy, że ten planeta, podobnie jak księżyc, dokonywa jednego obrotu dookoła własnej osi w przeciągu całkowitej swej drogi okołosłonecznej, czyli swego roku. Z tego wynika, że zwraca on ciągle jedną i tę samą stronę ku życiodawczej gwiaździe dziennej, podczas gdy druga tonie w czerniach wieczystej nocy.

Rezultatem takiego stanu rzeczy jest wielka różnica temperatury obu półkuli, która wywołuje olbrzymie pęknięcia, dostrzegalne przez teleskop, jako długie, ciemne linje.

Łatwo zrozumieć, że wobec wyłuszczonych warunków nie możemy obserwować całej powierzchni Merkurego, ale tylko pewną jej część, a mianowicie pięć ósmych.

Podług obliczeń Lowella, średnica tego planety, albo powiedzmy ściślej, odległość jego biegunów wynosi około 5.400 kilometrów.

Ci, którzy myślą o zaprowadzeniu komunikacji międzyplanetarnej, ucieszą się może wieścią, że system Marconiego telegrafowania bez drutów, zostaje coraz bardziej ulepszony. Dziś, dzięki zapowiedzianym zmianom w przyrządzie odbierającym — zdołano już przesłać depeszę z Anglji do Francji na odległość 51 kilometrów i z taką dokładnością, jak przy pomocy zwyczajnej liny podmorskiej. Ażeby jednak osiągnąć taki rezultat, musiano końce drutów wysyłających fale elektryczne, umieścić na wysokości 45 metrów.

Zachęceni powodzeniem Anglicy, eksploatujący wynalazek Marconiego, zamierzają zaprowadzić taką samą komunikację pomiędzy Europą a Ameryką.

Niestety — nawet telegraf Marconiego okaże się bezsilnym, skoro będzie chodziło o porozumienie się z mieszkańcami Marsa, lub Wenery; choćby dlatego, że mieszkańcy hipotetyczni tych światów mogą nie znać wcale elektryczności.

Podług wszelkiego prawdopodobieństwa, ludzkość nie dowie się nigdy, czy istnieją prócz ziemi, inne jakie zamieszkane światy i wszelkie usiłowania w tym kierunku, jeśli nawet zostaną podjęte, spełzną na niczem.

Izba sądowa.

Złoczów 10 maja.

(*Lichwiarze*).

W zeszłym miesiącu toczyła się przed tutejszym trybunałem rozprawa o lichwę przeciw 4 lichwiarzom.

Pierwszemu z nich Owidie Kleinowi zarzuciła prokuratorja 117, Joslowi Danzingerowi 106, Rubinowi Rosenberg 25 a Szulimowi Roth 57 faktów lichwy.

Obwinieni uprawiali wszelkie możliwe gatunki lichwy, a mianowicie bądźto udzielali gotówki na wysokie procenta, bądź też ubierali pożyczki w formę tak zwanej lichwy zbożowej.

Po przeprowadzonej rozprawie uznano wszystkich czterech winnymi i zasądzono: 1. Rubina Rosenberga na 5 miesięcy aresztu i 800 zł. grzywny; 2. Szulima Szachne Roth na 8 miesięcy aresztu i 1200 zł. grzywny; 3. Jossla Danzingera na 15 miesięcy ścisłego aresztu i 1500 zł. grzywny; 4. Owidie Kleina na 16 miesięcy aresztu i 2000 grzywny.

Wiedeń 10 maja.
(Skandaliczny proces).

W przyszłym tygodniu rozpocznie się tu przed sądem przysięgłych wielki proces z powodu nieprzyzwoitych fotografij, sporządzanych przez fotografa Józefa Polonyi'ego. Oskarżonych jest, prócz fotografa także 11 kobiet, które mu rzekomo służyły za modele.

Sprawa jest o tyle ciekawszą, że akt oskarżenia zarzuca Polonyi'emu, iż używał zwykłych fotografij kobiet i dziewcząt, należących do najlepszych sfer towarzyskich Wiednia, bez ich wiedzy, do fabrykowania fotografij pornograficznych, tak, że na te panie padło niesłuszne podejrzenie, iż świadomie dały się używać za modele.

Rozprawa wykaże, czy i o ile zarzut ten, uczyniony fotografowi w akcie oskarżenia, jest uzasadniony, czy też może prawdą jest — jak twierdzi oskarżony fotograf — że panie te, z najlepszego, jak wspomniano towarzystwa, za pieniądze pozowały mu do tych skandalicznych fotografij.

Lwów 12 maja.
(Zamach na dyrektora drukarni związkowej).

Przed trybunałem zwykłym w sali III tutejszego sądu karnego przy ul. Batorego rozegrał się wczoraj epilog katastrofy zaszłej w dniu 11 stycznia w drukarni związkowej, gdzie chłopak Wilhelm Barański, któremu zagrożono wydaleniem, strzelił dwukrotnie z rewolweru do dyrektora drukarni Albina Todtschindlera a potem do Jana Kopestyńskiego, Jana Kozioła i Mikołaja Skarysza. Rozprawie przewodniczy radca Nahlik, oskarża zast. prok. Strzelecki, podsądnego broni dr. Mileński. Wszystkich tych, którzy wówczas zagrożeni byli na życiu przesłuchano jako świadków. Z zeznań ich skonstatować można tylko sam fakt, iż podsądny w owej krytycznej chwili strzelił dwukrotnie do Albina Todtschindlera z zamiarem pozbawienia go życia a kiedy mu broń odebrać chciano, wówczas począł strzelać na wszystkie strony.

Bardzo ciekawemi w tej mierze są orzeczenia przesłuchanych w czasie rozprawy dwóch lekarzy sądowych dr. Kolberga i Chomina. Obaj zgodnie zeznają, iż skonstatowali u podsądnego nadmierną wrażliwość nerwową, dalej skłonność do afektów i zmniejszoną odporność przeciw tymże, wobec tego tedy, że nawet sam p. Todtschindler w pierwszej chwili wypadku miał to wrażenie, iż Barański samemu sobie chce życie odebrać, nie jest wykluczonem, iż podsądny miał rzeczywiście ten zamiar a dopiero podrażniony przez p. T. strzelił do niego z całą świadomością czynu dwukrotnie, wszystkie zaś tdalsze strzały dane były bez świadomości i automatycznie. Na tem rozprawę odroczono do godziny 4 po południu.

[illegible]

Repertoar teatralny. [illegible] Dziś w sobotę „Koziołki", krotochwila; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Złoty cielec", komedja w 1 akcie Stanisława Dobrzańskiego i „Kontrolor wagonów sypialnych", komedja; wieczorem o godzinie pół do 8 „Dama kameljowa", sztuka.

Rozruchy w Borysławiu.

Z Borysławia donoszą do jednego z pism porannych: Wskutek wprowadzenia nowych przepisów policyjno-górniczych, zamknęła władza wiele małych szybów, nieprowadzonych odpowiednio do obecnych wymagań. Robotnicy z tych kopalni zostali bez chleba. Liczbę ich powiększyli robotnicy z kopalni Banku kredytowego i z kopalni nafty firmy: W. Wolski, K. Odrzywolski i Spółka, uwolnieni z powodu zmniejszonej eksploatacji.

Utworzono komitet ratunkowy dla zaradzenia nędzy i wynalezienia pracy dla robotników, jej pozbawionych.

Otóż między robotnikami rozszerzyła się pogłoska, że p. Szumski miał się na posiedzeniu komitetu ratunkowego oświadczyć przeciw wszelkiej akcji pomocniczej, gdyż w Borysławiu nie ma robotników bez roboty. Ilekroć on (Szumski) potrzebował robotników, dostać nie mógł. Wieści te wzburzyły bez pracy będących. Zebrało się kilkuset robotników i pół do ósmej rano ruszyli ku kopalniom Länderbanku. Tu wyszedł naprzeciw nich p. Szumski z zapytaniem, czego chcą?

— „Pracy! — odpowiedzieli robotnicy".

— „To przyjdźcie po dwóch, lub trzech — ale nie róbcie mi tu zgromadzenia. Idźcie precz!" — zakończył p. Szumski.

W jednej chwili powstało między tłumem zgromadzonych wrzenie. „Pracy chcemy!" „Jeść nam się chce", wołano. Zadźwięczały szyby. Budynek, w którym się mieści kancelarja kopalni, obrzucono kamieniami. Wybito kilkanaście szyb. Nadbiegli żandarmi i tłum rozpędzili. Przyaresztowali żandarmi jedenastu robotników i w łańcuszkach poprowadzili do Drohobycza. Na tem się jednak nie skończy. Żandarmi chodzą od domu do domu i robią dochodzenia.

Dzień samobójców.

Dniem samobójców nazwać można wczorajszy piątek. Aż trzy naraz wypadki samobójstw, zdaje się, iż to dość, jak na jeden dzień. Wprawdzie z tych trzech wypadków, zaszłych wczoraj samobójstw, dwa były tylko usiłowane, w każdym razie Lwów tutaj nie daleko odbiegł od Londynu, zwanego miastem samobójstw.

Samobójstwo urzędnika banku kredytowego.

Wczoraj o godzinie wpół do ósmej rano odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Włodzimierz Sękowski, urzędnik banku kredytowego, pracujący w oddziale zastawniczym. Samobójstwa dokonał we własnem mieszkaniu przy ul. Brajerowskiej l. 12. Powziąwszy raz ten rozpaczliwy zamiar, dokonał go z całą świadomością, obmyśliwszy wykonanie go z zachowaniem wszelkich środków przezorności i ostrożności. Po nocy spędzonej bezsennie poprosił p. S. matkę, wiekową już kobietę, aby poszła do dr. Pajączkowskiego jego szwagra i przywołała go natychmiast. Kiedy matka wyszła, a była to godzina 7 rano, p. S. wysłał jeszcze z domu służącą na pocztę dla nadania listu do dyr. Marynowskiego; wówczas dopiero strzelił do siebie z 6 strzałowego małego rewolweru, kierując w okolicę serca. Kula rzeczywiście ugrzęzła w sercu, skutkiem czego śmierć nastąpiła natychmiast. Podczas tego babka samobójcy, dotknięta ślepotą, spała w przyległym obok pokoju i wcale wystrzał jej nie obudził. Kiedy matka wróciła i stanęła nad łóżkiem syna, w pierwszej chwili pomyślała, że śpi. Jakież było jej przerażenie, kiedy podniósłszy kołdrę, ujrzała syna leżącego bez życia w kałuży krwi. Na miejsce wypadku wezwano natychmiast dr. Błotnickiego, który już mógł skonstatować tylko śmierć. Wkrótce potem przybył i komisarz policyjny Des Loges, który spisał protokół. Samobójca był jedynym opiekunem swej matki i babki, które z nim razem mieszkały i były przezeń utrzymywane. Ś. p. Sękowski kochał je bardzo gorąco, o czem świadczy zresztą następujący list, który w trzy godziny po katastrofie otrzymał pocztą dyr. Marynowski:

„Wielmożny panie! Z poza grobu zanoszą gorącą prośbę do pana, aby fundusz mój pensyjny, jedyne moje mienie, oddany został matce mojej najdroższej. Umieram, bo czuję od dawna że zwarjować muszę — zbliża się to do mnie nieubłaganie. Bojąc się domu obłąkanych — odchodzę sam. Dziękuję panu za długoletnią życzliwość i wiarę w nią. Polecam raz jeszcze prośbę moją o ten fundusz. Ściskam zacną dłoń pańską Włodzimierz Sękowski".

List ten, napisany z wielką siłą, świadczy wymownie o rozstroju nerwowym i umysłowym, w jakim Sękowski w chwili dokonywania rozpaczliwego zamiaru się znajdował.

Śp. Sękowski w ostatnich czasach cierpiał szalenie z powodu tuberkułów z niesłychaną siłą rozwijających się w dużym garbie, który denat posiadał. Śp. Sękowski miał sławę bardzo pilnego i sumiennego urzędnika, wszelkie tedy podejrzenia w kierunku nieprawidłowości w urzędowaniu, jak na razie, nie są uzasadnione. W każdym razie dyrekcja banku przeprowadzi ścisłe szkontro w książkach, które śp. Sękowski prowadził.

Usiłowane samobójstwo praktykanta sądowego.

Wczoraj rano stanął w hotelu „pod brodzką koleją" na ul. Żółkiewskiej Wilhelm T., 22-letni praktykant sądowy, z Brzeżan pochodzący. Tu zażył sporą dozę morfiny w zamiarze samobójczym, poczem wydalił się, pozostawiając list do brata Pawła T., dyrektora zakładu sierot przy ul. Janowskiej z następującymi słowy: „szukaj mnie w ogrodzie pojezuickim, lub w parku!"... P. Paweł T. przeszukawszy bezskutecznie owe miejsca, doniósł o wypadku policji, która energiczne zarządziła poszukiwania.

Usiłowane samobójstwo z nędzy.

Nie mając znaleść środków do utrzymania życia, zarobnica Barbara Szczerba postanowiła je skrócić samobójstwem i to w nader prymitywny sposób dokonywanem. Oto usiadłszy na ławce na Kastelówce, pochwyciła za przydrożny kamień i poczęła nim z całą gwałtownością po głowie swej uderzać. Właśnie przechodził tamtędy stójkowy, a zobaczywszy nieszczęśliwą, odwiózł ją na policję, gdzie skonstatowano u nieszczęśliwej mnóstwo ran na głowie. Barbarę Szczerbę odwieziono do szpitalu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Wiedeń** 12 maja. Odbyło się tu jeneralne zgromadzenie Związku młynarzy Niższej Austrji i uchwaliło rezolucję w której wskazując na szkody, jakie młyny krajowe ponoszą z obrotu mlewa, wzywa rząd, ażeby trzymał się zawartej między rządami obu połów monarchji ugody, w której zastrzeżono zupełne zniesienie obrotu mlewa i ażeby ugodę tę rząd jak najrychlej wprowadził w życie. — Dalsze rezolucje odnoszą się do szkodliwej dla młynów deklasyfikacji między zbożem a mąką na korzyść Węgier, którym na niektórych kolejach przyznano mniejsze taryfy przewozowe. Wreszcie zwracają się rezolucje przeciwko handlowi terminowemu *in blanco* i domagają się ustawowego zakazu gry terminowej *in blanco* w handlu zbożem i dozwolenia handlu zbożem tylko efektywnie z podaniem pochodzenia, jakości i terminu dostawy. W końcu domaga się zgromadzenie zmiany obecnie przyjętych zwyczajów na giełdzie wiedeńskiej w sprawach produktów rolniczych. Okrzykiem na cześć cesarza zamknięto zgromadzenie.

— **Wiedeń** 12 maja. *(Giełda zbożowa).* Pszenica na wiosnę od zł. 9·13 do 9·18, na maj-czerwiec od zł. 8·78 do 8·79, na jesień od zł. 8·26 do 8·27; żyto na wiosnę od zł. 7·90 do 7·95, na maj-czerwiec od zł. 7·53 do 7·55, na jesień od zł. 6·88 do 6·90; kukurudza na maj-czerwiec od zł. 4·66 do 4·67, na lipiec-sierpień od zł. 4·79 do 4·80; owies na wiosnę od zł. 5·85 do 5·87, na maj-czerwiec od zł. 5·85 do 5·86, na jesień od zł. 5·75 do 5·76; rzepak na sierpień-wrzesień od zł. 12·50 do 12·60; olej rzepakowy na maj od zł. 30·50 do 31·50, na wrzesień-grudzień od zł. — do —. Tendencja słaba.

Budapeszt 12 maja. *(Giełda zbożowa)* Pszenica na maj od zł. 8·92 do 8·93, na październik od zł. 8·16 do zł. 8·17; żyto na maj od zł. — — do —·—, na październik od zł. 6·59 do 6·61; kukurudza na maj od zł. 4·41 do 4·42, na czerwiec od zł. 4·45 do 4·46, na lipiec od zł. 4·51 do 4·52; owies na maj od zł. —·— do —·—, na październik od zł. 5·40 do 5·41; rzepak na sierpień od zł. 12·25 do 12·35. Popyt za pszenicę słaby. Tendencja słaba.

Konferencja pokojowa.

Z Hagi donoszą, iż mocarstwa biorące udział w konferencji pokojowej z obawy przed niebezpieczeństwem, jakieby spokojowi i rezultatowi jej obrad groziło w takim razie, gdyby podniesiono na niej spory narodowościowe lub polityczne, postanowiły jak najściślej przestrzegać programu obrad i pod żadnym warunkiem nie pozwolić na jego przekroczenie. Dlatego też mocarstwa biorące udział w tej konferencji nie wezmą pod uwagę absolutnie żadnych pism i memorjałów, wystosowanych przez stowarzyszenia polityczne i niepolityczne. Również taki sam los spotka te wnioski i memorjały, któreby się zajmowały sprawami wewnętrznemi rozmaitych krajów, a były wniesione nawet przez rządy, reprezentowane na konferencji. Rządy na półwyspie bałkańskim zawiadomiono już, iż wszelkie skargi, jakieby wniosły na ucisk narodowy, *a limine* będą odrzucone. Takie zawiadomienie otrzymała także Turcja, która się właśnie obawiała, aby na konferencji nie poruszono jej wewnętrznych stosunków i dlatego tak ostro sprzeciwiała się dopuszczeniu na konferencję reprezentantów Bułgarji.

Z tych postanowień mocarstw wynika, że sprawa polska, którą chcieli poruszyć na konferencji delegaci Stanów Zjednoczonych nie wejdzie na porządek dzienny obrad.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Sytuacja w Austrji.

Wiedeń 12 maja. Pod przewodnictwem prezesa gabinetu hr. Thuna odbyła się wczoraj kilkogodzinna rada ministerjalna, w której wzięli udział wszyscy członkowie gabinetu.

Wiedeń 12 maja. Wszystkie dzienniki donoszą, iż wkrótce zwołaną zostanie do Wiednia konferencja mężów zaufania stronnictw niemieckich, celem ostatecznego ułożenia wspólnego programu Niemców. Niektóre z pism wyrażają obawę, iż we wspólnej tej konferencji nie wezmą udziału antysemici ze względu na zajścia, jakich widownią był dziś sejm dolno-austrjacki.

Rząd obecnie zajmuje się sprawą ugody, wobec której uregulowanie kwestji językowej zeszło na plan drugi. Dopiero, gdy rząd zakończy swe rokowania z Węgrami, przystąpi do załatwienia kwestji językowej. Ze względu na to, zdaje się, iż komitet wykonawczy prawicy nie zejdzie się na obrady w maju, lecz dopiero w pierwszych dniach czerwca.

Z sejmów.

Wiedeń 12 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu dolno-austrjackiego przedłożono sprawozdanie komisji o wniosku posła Weisskirchnera przeciw orzeczeniu trybunału administracyjnego w sprawie udzielania subwencji na budowę kościoła przez gminę wiedeńską. Sprawozdanie to domaga się, aby rząd zwrócił uwagę na to orzeczenie, które w wysokim stopniu zagraża autonomji gminnej. W końcu postawiła komisja rezolucję do rządu: „Wzywa się rząd, aby zabezpieczył autonomię gminną, a szczególnie Wiednia jako stolicy państwa, która musi mieć swobodę rozporządzania swoim majątkiem. Następnie posłowie postępowi postawili wniosek nagły, aby w dzień 14 maja, jako w 20 rocznicę wprowadzenia państwowej ustawy szkolnej, sejm wyraził zdanie, że stoi niezachwianie przy zasadach tej ustawy. Po długiej, miejscami burzliwej dyskusji, wniosek ten odrzucono 33 głosami przeciw 29.

Abstynencja w sejmie dolno-austrjackim.

Wiedeń 12 maja. Na początku posiedzenia sejmu dolno-austrjackiego zabrał głos p. dr. Kopp imieniem posłów liberalnych, niemiecko-narodowych i większej własności i zainterpelował marszałka br. Gudenusa, jak się zapatruje on na postępowanie zastępcy marszałka p. Strobacha, który nietylko nie uczynił zadość żądaniu, aby wezwać do porządku tych posłów, którzy obrzucili obelgami p. Noskego, ale nadto jako przewodniczący gradem rozmaitych wyzwisk obsypał p. Noskego.

Ponieważ odpowiedź Gudenusa nie zadowoliła interpelantów, przeto wszyscy opuścili salę, wskutek czego sejm przez chwilę dla braku kompletu stał się niezdolnym do obrad. Wkrótce atoli przybyli posłowie antisemiccy, zebrał się potrzebny komplet i obrady toczyły się dalej.

Wieczorem dziś mają się zebrać wszyscy secesjoniści, aby naradzić się, czy abstynencja ma trwać dopóty, póki u steru sejmu będzie stało dotychczasowe jego prezydjum, tj. marszałek br. Gudenus i jego zastępca p. Strobach.

Bulla papieska.

Rzym 12 maja. Papież wręczył wczoraj przed południem sekretarzom bullę na ogólny rok jubileuszowy 1900. Bulla ta została następnie ogłoszoną w westybulu bazyliki św. Piotra, a potem ją odczytano w wielu kościołach. Po południu czytano ją w kościele lateraneńskim i wielu innych.

Konferencja pokojowa.

Wiedeń 12 maja. Austro-węgierscy delegaci na konferencję pokojową wjeżdżają w niedzielę do Haagi.

Petersburg 12 maja. Rosyjscy delegaci na konferencję dla rozbrojenia wyjechali już do Haagi.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż 12 maja. Według doniesienia jednego z dzienników, udał się do Cayenny oddział żandarmerji, który ma w razie uchwały rewizji procesu Dreyfusa, przetransportować Dreyfusa do Francji.

Paryż 12 maja. *Figaro* ogłasza dzisiaj zeznania Lepina, który powiedział, że nieprawdą jest jakoby Dreyfus grywał w karty i jakoby Henry uczynił kiedykolwiek takie doniesienie do ministerstwa wojny.

Rozruchy antisemickie

Kolonja 12 maja. Do *Köln Ztg.* donoszą z Petersburga, że ostatnie rozruchy w Nikołajewie nad Donem skierowane były przeciw żydom. Głównie brali w nich udział majtkowie. Kozacy, wezwani na pomoc, stoczyli zaciętą walkę z marynarzami i 13 ich zabili, a kilkunastu ciężko ranili.

Powodzie.

Cieplice 12 maja. Wskutek dłuższego deszczu oderwała się wczoraj wieczorem w Schoenau skała u góry wznoszącej się tuż przy mieście i spadłszy na dwa domy, obróciła je niemal w gruzy. Szczęściem nikt z lokatorów nie ucierpiał. Wyratowano ich za pomocą drabin. Oba uszkodzone domy z nakazu władzy delożowano.

Budapeszt 12 maja. Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi z Karłowic, że wydział synodu kongresowego postawił wniosek zasuspendowania biskupa Zmejanowica, który podnosił nieuzasadnione oskarżenia przeciwko patryarsze Brankowicsowi.

Rzym 12 maja. Visconti Venosta oświadczył wczoraj wieczorem, że zgadza się na przyjęcie teki ministra spraw zewnętrznych.

Paryż 12 maja. Depesza gubernatora z Dzibutti zaprzecza wiadomości o zamordowaniu Marchanda.

Berlin 12 maja. Król szwedzki Oskar złożył wczoraj dłuższą wizytę kanclerzowi ks. Hohenlohemu, poczem konferował z sekretarzem stanu dla spraw zagranicznych Bülowem.

Belgrad 12 maja. Dotychczasowy poseł rosyjski na dworze serbskim, Żadowski, który po znanej awanturze, jaką wywołał tutaj przed dwoma miesiącami, a którą uczuli się głęboko dotknięci król Milan i prezes gabinetu Gjorgewicz, wyjechał za urlopem do Rosji, — został ostatecznie odwołany, a w jego miejsce mianowany posłem A. N. Staal, bliski krewny ambasadora rosyjskiego w Londynie. Z tego powodu panuje tutaj wielka radość, nominację bowiem Staala poczytują powszechnie za symptomat przywrócenia przyjaznego stosunku pomiędzy Rosją i Serbją.

Czerniowce 12 maja. Gurahumora stoi w płomieniach. Zgorzało już 200 domów, pomiędzy niemi starostwo, sąd powiatowy, poczta, szkoła, kościół i plebanja.

Z powodu wichru grozi pożar lasom. Dla pozbawionej dachu ludności zainicjowano akcję ratunkową.

Budapeszt 12 maja. Umarł tu członek izby magnatów bar. Lipthay.

Berlin 12 maja. Kolegjum tutejszej rady miejskiej uchwaliło odebrać wszystkie sieroty katolickie z zakładu dla sierót św. Józefa, zostającego pod kierownictwem i nadzorem księży i zakonnic katolickich. Za pozór takiego zarządzenia posłużyło to, iż niedawno jedna z zakonnic ukarała zbyt surowo krnąbrnego chłopca. Uchwała powyższa nabiera tem większego znaczenia, iż cesarzowa Augusta Wiktorja poleciła swemu świeckiemu ochmistrzowi wystosować list do magistratu z wyrażeniem życzenia, aby kolegjum rady miejskiej zechciało osądzić objektywnie zajście w zakładzie. Katolicy tutejsi odbyli wielki meting, na którym zaprotestowali przeciw powyższej uchwale.

Helsingfors 12 maja. W pobliskiej wsi zamordował pewien robotnik z niewiadomych przyczyn 6 osób, między niemi 2 dzieci i uciekł.

Odessa 12 maja. Pewien tutejszy urzędnik cłowy napadł w przystępie obłąkania swoją żonę i 5 dzieci, aby je w czasie snu młotem zamordować. Dzieci nie żyją, a kobieta jest ciężko ranna.

Rjeka (Fiume) 12 maja. Dnia 30 maja przybędzie tutaj na trzydniowy pobyt eskadra angielska, składająca się z 18 okrętów wojennych. Na mające się z tego powodu odbyć uroczystości przybędą, jak słychać, arcyksiążę Stefan i admirał br. Spaun. Stąd odpłynie eskadra do Tryestu.

Wiedeń 12 maja. *Wiener Abendblatt* donosi, że w miejsce Habietinka, wiceprezydentem trybunału państwa zostać ma były minister oświaty dr. Madeyski.

Petersburg 12 maja. Rosyjskie biuro telegraficzne ogłasza, że były poseł rosyjski na dworze serbskim Żadowskij otrzymał dymisję na własne żądanie.

Praga 12 maja. Pomocnik kuśnierski Karol Janda, którego aresztowano pod zarzutem współwiny w morderstwie, popełnionem w Polnej i który pozostawał dotąd w areszcie śledczym sądu obwodowego w Kutnejhorze, wypuszczony został z aresztu i oddany do domu obłąkanych.

Wiedeń 12 maja. Jak donosi jedno z lokalnych biur korespondencyjnych, przyszło w nocy na Hernalser Hauptstrasse do konfliktu pomiędzy jakimś żołnierzem a podochoconym, cywilnym przechodniem. Wywiązała się z tego kłótnia, a potem bójka, w której żołnierz dobył pałasza i zranił tak silnie cywilnego, że ten wkrótce potem umarł. Żołnierz umknął. Dochodzenia śledcze w toku.

Kroniczka z ostatniej chwili.

Ofiara zawodu. Na tyfus plamisty zachorował w Kołomyi lekarz tamtejszy dr. Gabrjel Sysak. Strasznej tej choroby zaraził się u chorego we wsi Jabłonowie. Stan jego budzi wielką obawę.

Kronika brukowa. Ajent Przestrzelski wykrył cały ring złodziejski, w którym naczelną batutę dzierżył Piotr Zagraj. Całą bandę zamknięto pod klucz.

Wczoraj rano usunął się nasyp ziemny podczas znoszenia wzniesień na drodze miejskiej prowadzącej na Wulkę, przywalając trzech robotników, z których dwóch odniosło tylko lekkie uszkodzenia ciała zaś Emil Prokopowicz złamał rękę. Nieszczęśliwego odstawiono po zaopatrzeniu przez stację ratunkową do szpitala.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 12 maja.

(fr.) Wiadomości o spustoszeniach zrządzonych przez powodzie, tudzież negatywny na razie rezultat rokowań ministerjalnych w Peszcie, w kwestji odnowienia ugody, wytworzyły niekorzystny nastrój na giełdzie. Zniżka byłaby przybrała nawet znaczne rozmiary, gdyby, jak zwykle, Berlin nie nadał tendencji naszej giełdy innego kierunku. Spekulanci berlińscy wyzyskują jednak teraz należycie obniżenie eskonta przez bank państwowy i dziś zaaranżowali znów na wielką skalę haussę w akcjach kopalń węgla, tudzież kopalń i hut żelaza. Prąd ten w okamgnieniu przeniósł się i na nasz targ. Praskie akcje podniosły się o 12 złr., czeskie górnicze o 5 złr., alpiny o 1 złr. Akcje huty Poldi podskoczyły także o 12 złr., ale był specjalny motyw tej zwyżki, mianowicie pogłoska, że zawarto kartel fabrykantów stali lanej. Huta „Poldi" zaś przedewszystkiem zajmuje się fabrykacją tej stali. Na targu walorów bankowych i transportowych ruch był nie wielki, a różnice kursów minimalne. Akcje fabryki dynamitu Nobla spadły o 20 złr., skutkiem obostrzenia przepisów o sprzedaży środków wybuchowych. Za kilka dni wypuszczoną zostanie w Londynie 4-procentowa pożyczka japońska, po kursie 90 za 100. Suma pożyczki, którą Japonja obecnie zaciąga, wynosi 10 miljonów funtów szterlingów.

Wiedeń 12 maja. Zamknięcie giełdy godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 360·1/8, Akcje węg. Zakł. kred. 388·75, Akcje Anglobanku 152·75, Akcje Unionbanku 323·50, Akcje Laenderbanku 247·50, Akcje Bankvereinu 276·50, Akcje Bodencredit 477·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kol. państw. 361·50, Akcje kolei południowej 56·—, Akcje tramwajowe 508·—, Akcje kol. Elbethal 264·—, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kolei Czerniowieckiej 289·—, Akcje alpiny 243·60, Akcje Rima Muranji 313·—, Akcje praskiego Tow. żel. 1297·—, Akcje fabryki broni 221·—, Akcje tureckie tytoniowe 135·50, Oblig. węg. indem. 95·70, Renta majowa 101·15, Austr. renta koronowa 100·45, Węg. renta koronowa 97·35, 5% l. listy Tow. kred. ziem. 95·90, 4% listy Banku kraj. 98·—, 4½% listy Banku kraj. 100·50, 4% listy Banku hipot. 96·75, 4½% listy Banku hipot. 100·25, 5% listy Banku hipot. 110·20, 4% Gal. oblig. propinac. 97·75, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 9·80, 4% Pożyczki m. Lwowa 94·30, Losy tureckie 67·30, Marki 58·92, Ruble 127·25.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 12 maja 1899 r.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Zieliński z Iwonicza. T. Koraczewski z Budapesztu. W. Małecki z Koszlaki. J. Teltsch ze Stanisławowa. M. Morawska z Kujdanic. J. de Stremwesz z Pilzna. G. Kohn z Londynu. K. Moker z Pilzna.

Nadesłane.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu

Poszukuję lekcji na wsi. Zgłoszenia: „Lektor" Lwów, restante. 206

Letnie mieszkanie do wynajęcia w zdrowem i pięknem położeniu blizko tramwaju elektrycznego. Łyczaków 140.

Do wynajęcia 8 albo 6 pokoi z przynależnościami I. piętro. Ulica Sykstuska 52. 201

Tasze pokojowe wiszące 6.50 i 7.50, angielskie z mielnicą na filarach i zasłoną 32 i 40 zł. **Z. Sosnicki**, Gródecka 69.

Na Wulce Nr. 10 są stajnie i wozownie do wynajęcia, — pokój kawalerski i pomieszkanie w oficynach.

Pomieszkania ul. św. Zofji 10: 4 pokoje, nyża, przedpokój, kuchnia, — 3 pokoje, nyża, kuchnia, — 1 pokój, nyża, kuchnia, sionka. 205

Osoba młoda inteligentna, szuka miejsca do samoistnego zarządu domu i gospodarstwa wiejskiego. R. S. restante Rzeszów. 32

Do wynajęcia od 1 lipca w pięknym parku willa Mięczyńskich, Sykstuska l. 47 wysoki parter składający się z 7 pokoi, 2 nyży, 2 przedpokoi, werandy i kuchni z 3 wchodami albo całe I. piętro składające się z 8 pokoi i 2 kuchni z 3 wchodami. Wiadomość na miejscu. 202

Za 2 złr. przeraba najmocniej zbite materace (trzy poduszki), zupełnie jak nowe. Drelichy na pokrycia od 50 ct. metr. **Józef Schuster**, Lwów, Kopernika 5. 406

Maszyny do szycia Singera ręczne od 25 do 50, nożne od 27 do 65 zł. Największy skład w kraju, roczna sprzedaż 750 maszyn, 200 maszyn jest zawsze na składzie do wyboru, proszę żądać cenników. **Józef Iwasiuki**, mechanik i specjalista Lwów, Akademicka 26. 119

Do sprzedania willa wiejska, elegancka, ze starannie utrzymanym ogrodem, 50 kroków od dużego lasu, pół godziny chodu od rogatki lwowskiej oddalona, w pięknem i zdrowem położeniu. Weranda, piece, piwnica, stajnia, remiza, komórki obok domu. Kąpiel blisko. Dobra woda do picia. Bliższa wiadomość w kancelarji adwokackiej, Pańska 4 937 1—3

Podziękowanie! Nie mogąc tym wszystkim z osobna podziękować, którzy po śmierci nieodżałowanego męża i ojca dali dowody serdecznego współczucia w naszej ciężkiej stracie i raczyli uczestniczyć w smutnym obrzędzie pogrzebowym, a w ten sposób przyczynili się choć w części do ukojenia w smutku, w szczególności zaś Wieleb. ks. prob. kościoła Marji Magdaleny i klerowi OO. Bernardynów składamy tą drogą szczere i serdeczne „Bóg zapłać". 210

Rodzina śp. Adolfa Prochaski.

Szczególnym paniom poleca najtaniej **resztki wełniane** na suknie, perkale, chustki, **Antonina Ertel**, ulica Fredry.

Podejmuję się jako doświadczony rolnik: kontroli i szkontra majątków, przyjmę zastępstwo choćby czasowe administracji, układam płodozmiany, zakładam gospodarstwa rybne. Łaskawe oferty: Lwów — A. 47 poste restante. 211

Nie ma nic lepszego, nad **świeżą bryndzę majową**, delikatną, tłustą jak masło, którą poleca handel 434 1—5

WŁAD. BAŻANTA

Lwów, ulica Halicka l. 3, — również **chleb czysto żytni** bardzo smaczny, a przytem zdrowy.

!! Proszę o jedną łaskawą próbę!!

BLUZKI

kretonowe, zefirowe i z surowego jedwabiu oryginalne „Gerzena" od 3.50, kolory i wzory najmodniejsze.

GÓRSKI i SZYDŁOWSKI

Lwów, plac Marjacki l. 8 (róg Hetmańskiej).

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można **kroju francuskiego** pod gwarancją, **w szkole kroju EUGENJI WECKERÓWNEJ**, Lwów, ul. Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osoby kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najścislejszej dokładności.

Zamówienia na prowincję uskuteczni się odwrotną pocztą. 12 1—?

1—? **TYLKO** 16

W RESTAURACJI

NAFTUŁY TOEPFERA

ulica Trybunalska l. 12, dom własny, można dostać codziennie o godzinie 8. rano gorące śniadanie

CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płucka	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	10 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	15 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.

Z wysokiem poważaniem

Naftuła Toepfer.

SKŁAD PŁOCIEN KORCZYŃSKICH

we Lwowie, Halicka 16.

Poleca Płótna i weby korczyńskie własnego wyrobu we wszystkich szerokościach i grubościach, ceny stałe fabryczne. 6

Kompletne wyprawy kuchenne z możliwie najwyższym opustem z cen przy znaczniejszym odbiorze — poleca

PIOTR CHRZĄSTOWSKI

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw katedry).

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik

we Lwowie, plac Marjacki

1—? poleca 5

swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych

po najniższych cenach

W Jaremczu miejscowości klimatycznej, są w uroczej willi z własną drogą do Prutu mieszkania o 2 lub 3 pokojach z kuchnią i piwnicą w parterze, jako też pojedyńcze pokoje w parterze lub na piątrze do wynajęcia. Także są wzdłuż długości 120 metr. Prutu z własnym dostępem do tegoż, pojedyńcze parcele, lub cały grunt do sprzedania. — Bliższa wiadomość u aptekarza Edwarda Stenzla w Kołomyi. 421 1-1



FABRYKA KAPELUSZY

pod firmą

Antoni Kafka

przedtem **A. Koželoužek**

Lwów, ulica Halicka liczba 4 (obok katedry)

poleca **kapelusze i cylindry** własnego wyrobu w najmodniejszych kolorach i fasonach po najprzystępniejszych cenach. **Kapelusze i cylindry** z fabryki **P. C. Habiga** w Wiedniu, kapelusze w rozmaitych kolorach po 5 zł, zaś cylindry całkiem lekkie **po 9 złr.** **Kapelusze „Loden"** z fabryki A Pichlera w Gracu, **Chapeau-Claque** atłasowe po 5 i 8 złr 280 1-1

Cenniki na żądanie franco.

Każdą plamę

w przeciągu pięciu minut zupełnie wyczyści nasz klocyk sukienny, nawet tłuszcz i atrament z białej materji — sztuka 20 ct. 374 1—1

Górski i Szydłowski

Lwów plac Marjacki, l. 8.

Róże 387 1—?

sztamowe i krzaczyste, flance kwiatów letnich i zimotrwałych, rośliny dywanowe i wazonowe, rozsadki warzywne po najtańszych cenach ofiaruje

Ogród w Lubyczy królewskiej

poczta i stacja kolei Lwów-Bełzec

BROWAR PAROWY

w Trzcinicy

(poczta, telegraf i stacja kolei państw.)

poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie"

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

„Piwo Bawarskie" jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silnie importowane piwo z Monachjum i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie"

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karmelu. 92 1—17

„Piwo Bawarskie"

zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Na **„Piwo Bawarskie"** uskutecznia zamówienia wyłącznie browar **w Trzcinicy**, a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane,

Równocześnie poleca browar dobrej jakości

piwo marcowe i eksportowe.

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

WINO własnego chowu

łagodne, dobrze wyleżane dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 ct., czerwone po 26 ct. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek **Gollitsch** przy 1310 Gonobitz w Styrji. 1—?

W Ustrzykach

w siedzibie sądu powiatowego jest jeszcze kilka posad

dla pisarzy.

Poparcie przez miarodajne czynniki zapewnione. 421 1—2

WYRÓB KRAJOWY.

FABRYKA surrogatów kawy J. bar. Romaszkana

w HORODENCE, — poleca swoje najprzedniejsze wyroby

cykorji.

Do nabycia w pierwszorzędnych handlach korzennych. 410 1-4

Parasolki

paryskie, angielskie i wiedeńskie w najmodniejszych kolorach i wzorach od **3.50**, fantazyjne i koronkowe od **5** zł., czarne od **3** zł., dziecinne i ogrodowe od **2** zł.

Towar świeży. Rączki najmodniejsze. — Ceny fabryczne, wybór olbrzymi. 375 1-3

Górski i Szydłowski

Lwów, plac Marjacki l. 8, róg Hetmańskiej.

Für **25 Millionen Damen-Kleider** wurde nachweislich in der kurzen Zeit seit ihrer Einführung Velours-Schutzborde in der Original-Waare des Erfinders Vorwerk verkauft. Diese Thatsache beweist am besten die unerreichte, als unverwüstlich bewährte Qualität des Original-Fabrikates. Man achte darauf, dass sowohl die gewöhnliche Veloursborde für Strassenkleider, als auch die bessere Mohairwaare Primissima auf der Waare den Aufdruck „Vorwerk" tragen muss. Jedes bessere Geschäft führt diese Qualitäten.

ŻEGIESTÓW w Galicji nad Popradem

kolej, poczta, telegraf w miejscu.

Najsilniejsza szczawa żelazista. — **Pora kąpielowa trwa od 20 maja, do końca września.** — Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe.

WODA ŻEGIESTOWSKA

znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.

Lekarz ordynujący **dr. Edward Brühl.** 416 1—18

LUBIEŃ

Zakład zdrojowo-kąpielowy wód siarczanych

w pobliżu Lwowa, milę od Gródka, a półtorej od Szczerca oddalony.

1. Woda siarczana najsilniejsza ze wszystkich wód siarczanych kontynentu

2. Znakomite kąpiele borowinowe.

3. Leczenie zimną wodą, elektrycznością, masażem, kąpiele rzeczne w Wereszycy. Leczy się z nadzwyczajnym skutkiem reumatyzm mięśni i stawów, wypociny po zapaleniach. Długotrwałe obrzęki po zwichnięciach i złamaniach. Choroby układu nerwowego, żołzy, choroby skóry, spóźnione postacie kiły, otyłość, choroby kobiece, przewlekłe zatrucia metaliczne, tudzież neurastenija.

Komunikacja ze Lwowem nader ułatwiona. Codziennie kursuje poczta powozowa po 75 ct od osoby.

411 1—15 Lekarz zdrojowy **dr. J. Wernicki.**



L. Lusera plaster dla turystów.

Uznany najlepszy środek przeciw nagniotkom, nabrzmiałościom itd.

Główny skład:

L. Schwenk'a Apteka, Wien-Meidling.

Żądać trzeba **Lusera** plaster dla turystów po 60 ct.

Do nabycia w wszystkich aptekach. 1501 1—?

Do nabycia w aptekach **we Lwowie** A. Ehrbara. J. Beisera, K. Krzyżanowskiego, P. Mikolascha. J. Wewiórskiego; **w Tarnopolu** L. Fleischman, J. Krzyżanowski; **w Czortkowie** L. Noss; **w Jaśle** R. Palch; **w Kołomyi** L. E. Stenzl; **w Przemyślu** W. Mańkowski; **w Rzeszowie** A. Karpiński; **w Samborze** J. Lepiankiewicz; **w Czerniowcach** Grabowicz i Herold.

Zakład wodoleczniczy Jaworze (Ernsdorf)

na Szląsku austrjackim, koło Bielska.

Otwarty przez cały rok!

Urząd pocztowy i telegraficzny, stacja kolei. Przepyszne położenie górskie u stóp Beskidów szląskich; klimat łagodny, zdrowy.

Najnowsze wzorowe urządzenia lecznicze i kąpielowe. Znakomita restauracja pod ścisłym nadzorem lekarskim. 1323 1—10

Kierownictwo lecznicze obejmuje z dniem 1 maja 1899 dr. Artur Zopoth, specjalista w hydropatji i chorobach kobiecych.

Dzierżawca dóbr zakładu kąpielowego: Karol Forner, inspektor zdroj.

Prawdziwy Christoph-Lack

Bezwonny i natychmiast schnący. Jest najlepszym pokostem dla podłóg.

Lwów: A. Hübner, Friedrich i Beacock. **Kraków:** Szarski i syn. **Jarosław:** W. Szafran. **Nowy Sącz:** J. Kosterkiewicz **Stryj:** drog. Kindler. **Jaworzno:** T. Dendera. **Stanisławów:** Teofil Kwiatkowski. **Mielec:** S. Brandmann. **Żywiec:** Joach, J. Danko. **Tarnów:** T. Scharff. 232 1—15

ZDROJ HALL Wyższa Austrja.

Jodowo solankowy zdrój najlepszy (jod 0·358 brom 1·044 wedle radcy dworu dra Ludwiga)

Sezon od 15. maja do 30 września. — Stacja kolei **Kremsthal i Steyrthal.**

Kąpiele wedle najnowszej mody urządzone. Wszelkie potrzebne urządzenia lecznicze t. j. masaż, inhalacje, kąpiele parowe, tusze i zimne kąpiele, elektryczne kąpiele dwukomórkowe, elektryczne kąpiele świetlne. Prześliczne położenie, wspaniały park, teatr, muzyka zdrojowa, koncerta, bale, lawn-tennis i t. d. Eleganckie hotele i prywatne mieszkania, pensje dla dzieci, frekwencja: 3.600 gości kąpielowych. 1324 1-6

Ruty kolejowe: z Wiednia za 6 godzin przez **Linc**, (bez przesiadania się) **i Steyer, z Passawy i Salzburga via Wels-Unterrohr 3 ½ godziny.**

Prospekta darmo przez zarząd krajowych zakładów zdrojowych.

Czekolada — SUCHARDA — Cacao

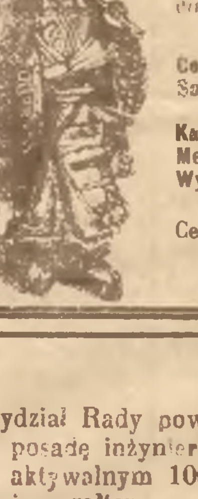
• Wszędzie do nabycia. • 6 1—?

Handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki l. 10.

poleca 14 1—?



HERBATĘ ZBIORU MAJOWEGO

bezpośrednio z Chin sprowadzoną ciemno naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną wonią:

Congo czarna	Nr. 1 ½ kg. zł.	1·60
Souchong „	„ 2 „ „ „	2·—
„ „ zbioru majowego	„ 3 „ „ „	3·—
Kaysow „	„ 4 „ „ „	4·—
Melange de Londres	„ 5 „ „ „	4·—
Wyciewki z własnych herbat	„	1·30
„ z najlepszych herbat	„	1·60

Ceny herbaty oznaczono na ½ kilo w paczkach po ½ ¼ i ⅛ kilo.

Cenniki wysełam na żądanie franco.

L. 763.

Konkurs.

Wydział Rady powiatowej Sokalskiej rozpisuje niniejszem konkurs na posadę inżyniera powiatowego z roczną płacą 1 000 złr., dodatkiem aktywalnym 100 złr., trzema dodatkami kwinkwenialnymi po 100 złr. i ryczałtem na koszta podróży i utrzymanie koni w rocznej kwocie 500 złr.

Prócz tych poborów otrzymuje inżynier powiatowy za kierownictwo budowy dróg powiatowych i konserwacji dojazdów kolejowych i kierownictwo cegielni powiatowej osobne dodatki w rocznej kwocie 585 złr.

Od kandydatów na tę posadę wymaga się dowodu ukończenia politechniki na wydziale inżynierji z dwoma egzaminami państwowymi, przyczem 2-gi egzamin może być złożony w ciągu służby prowizorycznej.

Podania własnoręcznie pisane mają być wnoszone do Wydziału powiatowego w terminie do 5 czerwca b. r., a kompetenci winni wykazać świadectwami, że:

a) są obywatelami austrjackimi,

b) że ukończyli 24, a nie przekroczyli 40 roku życia, a nadto mają dołączyć:

c) świadectwo lekarskie stwierdzające dobry stan zdrowia i

d) świadectwo moralności.

Kandydaci powinni władać obydwoma językami krajowymi. Po roku służby może być inżynier wedle uznania Rady powiatowej sokalskiej stale zamianowany z prawem do emerytury.

Z Wydziału Rady powiatowej.

W Sokalu dnia 8 maja 1899.

936 1-1 Prezes: **Kraiński.**

Na życzenie P. P. restauratorów, tudzież, aby P. T. konsumentom podać źródła, gdzie można dostać tylko naszego marcowego piwa, podajemy poniżej spis lokalów, w których jest na składzie wyłącznie tylko najlepsze

PIWO MARCOWE

z naszych browarów:

Baumanna Nathana Synowie, Ruska 18.
Blassberg Szymon, ul. Kamińskiego 1.
Bohrer Mojżesz, pl. Gołuchowskich 14.
Danilewicz J., Podzamcze dworzec.
Faff Antoni, ul. Gródecka 58.
Fleischman M., ul. Żółkiewska.
Flieg Józef, ul. Jagiellońska 22.
Fuchs A., ul. Łyczakowska 11.
Graf F., ul. Karola Ludwika 33.
Guttman Ch., plac Gołuchowskich 11.
Heller Jakób, ul. Sobieskiego 24.
Kalter Szymon, Ruska 10.
Katz Mayer, Rejtana 9.
Kohn Kalman, pl. Gołuchowskich 10.
Kraus Szymon, ul. Szpitalna 20.
Krell B., ul. Słoneczna.
Landes Jakób, ul. Halicka 9.
Löwenheck J., ul. Trybunalska 4.
Łopaciński Wojciech, ul. Gródecka 79
Meisels H., ul. Żółkiewska 55.
Merger H., Rynek.
Moller R., ul. Trybunalska.
Piepes B., ul. Wałowa 11.
Probstein W., ul. Sobieskiego 8.
Reichenstein M., ul. Żółkiewska 29.
Rudolf, ogród Jezuicki.
Rudziński A., dworzec główny.
Schapira S., Rynek 26.
Spiegel Moryc, ul. Żółkiewska 14.
Stoff S., ul. Sobieskiego 26.
Teichinger Józef, ul. Słoneczna.
Tonicki R., ul. Łyczakowska Hotel de Laus.
Töpfer Naftuła, ul. Trybunalska 12.
Wang Moryc, ul. Sobieskiego 14.
Wiksel Maks i Syn, ul. Ormiańska 5.
Zehngut Z., ul. Karola Ludwika.

Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów

408 1—3

Pociągi kolejowe podług zegara lwowskiego od 1 maja 1899.

ODCHODZĄ do Wiednia 9·06 rano — w Krakowie 2·24 popołudniu — we Wiedniu 9·32 wieczór; ze Lwowa do Czerniowiec 3·21 popołudniu — w Czerniowcach 8·02 wieczór. } Błyskawiczny I i II kl.

EXPRESS { do Berlina 1·26 noc — w Krakowie 7·— rano — we Wiedniu 3·45 popoł. — Berlinie 8·50 wieczór; I II i III kl. { do Czerniowiec 3·12 noc — w Czerniowcach 7·19 rano — w Bukareszcie 7·40 wieczór.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc	Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa	6·36	9·36	2·05*	6·46	10·31	do Krakowa	4·46	9·21	3·31*	7·16	11·26
z Podwołoczysk (głów. dw.)	4·06	8·41	3·11*	6·16	11·01	do Podwołoczysk z gł. dw.	6·51	10·11	2·31*	7·56	11·46
„ na Podzamcze	3·41	8·20	2·56*	5·51	10·44	„ z Podzamcza	7·06	10·29	2·44*	8·18	12·08
z Tarnopola-Kopyczyniec			3·11*		11 01	do Tarnopola - Kopyczyniec		10 11			11·46
z Borek W.-Grzymałowa	4·06		3 11	6 16		do Borek W.-Grzymałowa		10·11	2 31*		11·46
z Jarosławia		11·51				do Jarosławia				6 01	
z Czerniowiec-Itzkan	6 46	12·31	2·26*	6·56	10·46	do Czerniowiec-Itzkan	7·06	10·21	3·21*	6.57	11·16
z Chodorowa-Podwysokiego			12 31	6 56	10 46	do Chodorowa-Podwysok	7 06	10·21	3·21*		
z Stryja, Ławocz. Budapesztu		8·31			11·06	do Stryja, Ławocz., Budap.	6·56			7·36	
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)		8 31†	2·16		11·06	do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·46†	3·41	7·36†	
z Stryja, Stanisławowa		8·31	2·16		12 46	do Stryja, Stanisławowa		9·46		7·36	
z Bełzca				6·31		do Bełzca		10·46			
z Rawy Ruskiej i Sokala		8 51		6·31		do Rawy ruskiej i Sokala		10 46		7 46	
z Janowa		8·16	1 37	8·34§	9·57●	do Janowa / 9 46 wiec. ††	10·01	1·26††	3·51	7·26◆	9·11§§
z Brzuchowic	7·26°	8·51		6 31		do Brzuchowic 2·51 ° n ś.	6 26°	10·46	4·02°	7·46	
z Zimnej Wody 7.46 r °	6·36	9 36	11 51	6·46	10·31	do Zimnej Wody 3 56 °	4·46	9·21	6·01	7·16	11·26

PRZYCHODZĄ (z Wiednia) 9·21 wieczór; — Kraków 2·49 popoł. — odchodzi z Wiednia 8·— rano; } Błyskawiczny
do Lwowa (z Czerniowiec) 2·26 popoł. — odchodzi z Czerniowiec 8·10 rano. } I i II kl.

EXPRESS { (z Berlina) 2·52 noc — Kraków 8·35 wieczór — Wiedeń 12·25 pop. — odchodzi z Berlina 8·25 rano;
I II i III kl. { (z Czerniowiec) 1·06 noc — Czerniowce 7·06 — odchodzi z Bukaresztu 8·55 rano.

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.



Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na 21 1—?

SZCZURY i MYSZY

dla ludzi i zwierząt domowych nieszkodliwa.

Wysyła w paczkach po 30—60 ct. i 1 złr. za zaliczką

Jan Michnik

W BOCHNI.

Składy w aptekach i droguerjach.

Z ces. król. uprzyw. fabryki.

REGENHARTA & RAYMANNA

we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ, RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI

i wszelkie inne wyroby

poleca najtaniej handel

Jana Riedla

we Lwowie. 9 1—?

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. **Właściciele i wydawcy:** Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.